Ner 121. Kraków 28 Maja — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ul. Różanej w domu pod L. 438; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowem umieszczeniem po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec. . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Czerwiec. . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Czerwca do końca Września „ 8 „ —

Kraków 27 maja.

Centraliści odnieśli przewidziane zwycięztwo, któremu przeciwnicy Rady państwa mogą przyklasnąć. Adres wprowadzony do Izby wbrew regulaminowi przez sprawozdawcę Wydziału, niezgodny z zasadami parlamentarnemi, broniony w sposób odpowiadający czczości jego osnowy, tak że rozprawy przerwane zostały za pomocą wotum z większością 12 głosów, jak duchem tak i formą, jak co do środków, tak i co do celu antiparlamentarny i antikonstytucyjny, przeszedł, ale tylko tą liczebną siłą większości 27 głosów. Czy ta jedyna siła większości 27 głosów stronnictwa skompromitowanego wobec korony, mającego przeciwko sobie olbrzymią większość ludów, niezdolnego postawić żadnej myśli politycznej dodatniej, jeno negacyę i zaprzeczenie wszelkiej akcyi ugodnej; wreszcie kompromitującego się wobec samychże zasad konstytucyonalizmu, z którego sobie chciało zrobić warownię; czy ta jedyna siła sztucznej większości 27 głosów może przeważyć szalę na jego stronę i obalić ministerstwo, w skutek wygranej w Izbie tak wątpliwej wartości?

Rozstrzygać o tem ma jedynie korona, skoro samo stronnictwo tak zwane wiernokonstytucyjne do niej odwołać się uznało za właściwe. Nam się wydaje, że postępowanie tego rodzaju, coraz bardziej podkopuje nietylko stronnictwo, ale samąż konstytucyę, a zwłaszcza Radę państwa.

Na teraz jednak inny cel osiągnięty. Adres nie był tylko przeciwko rządowi zwrócony, ale głównie przeciw delegacyi polskiej i załatwieniu sprawy galicyjskiej. Zdanie nasze przed kilką dniami wypowiedziane potwierdził kategorycznie list wczorajszy korespondenta (§) z Wiednia, jak najdokładniej wykazujący, że jeśli większość niemiecka nie zgadzała się na doprowadzenie sporu aż do ostateczności, to jest ewentualności kryzys gabinetowej lub rozwiązania Izby, — wszyscy jednak zgadzali się co do celu wywołania adresem zamięszania, któreby znów pochłonęło w sobie kwestyę galicyjską, czy jako rezolucyę sejmową, czy też jako przedłożenie rządowe. Cel ten sądzimy, może osiągnięty, a sprawa galicyjska gotowa znów ustąpić przed kwestyą konstytucyjną adresem wywołaną.

Mowcy naszej delegacyi nader właściwie nie zapuszczali się zbytecznie na pole dyskusyi co do ogólnych zasad ukonstytuowania się monarchii lub obrony stanowiska i polityki rządu. Bezskutecznem jest bowiem rozprawiać się teoretycznie o zasady i dążenia, kiedy cała przepaść rozdziela przeciwników, a manewr z góry ułożony, jak tego oświadczenia pp. Petriny i Rechbauera o zbyteczności dalszej dyskusyi najlepiej dowiodły. Akt oskarżenia ministerstwa czyli adres, był zresztą zbyt bladym i powtarzał znane ogólniki, aby zasługiwał na zasadniczą odprawę. Dotknąwszy przeto tylko kwestyi federalizmu, dążeń ugodnych, lub bezpośrednich wyborów, dwaj mowcy polscy głównie ograniczyli się na wytknięciu gwałtów przeciwko duchowi konstytucyonalizmu, spełnionych w adresie przez samych wiernokonstytucyjnych; użyli przeto właśnej broni przeciwnika do zrzucenia tych straszydeł, któremi na wzór jednego z książąt lechickich, centraliści chcieli spłoszyć rząd, jakoby po za temi straszydłami ukrywała się rzeczywista siła.

Podniesiono przeto ze strony polskiej niewłaściwość a nawet sprzeczność regulaminową wniesienia adresu przez Wydział konstytucyjny. Wydziały i komisye mają tylko obowiązek zdawania sprawy z poruczonych sobie przedmiotów ustawodawczych, przekraczają one swoją atrybucyę, gdy narzucają Izbie inicyatywę w swem łonie powstałą. Tylko nieprawidłowość austryackiego parlamentaryzmu dozwala często przemieniać wydziały i komisye jakoby w jakieś odrębne kluby. W cieśniejszym tym zakresie wydziałów, gdzie stosunek stronnictw zachowany jest, ale w zmniejszeniu łatwiej jeszcze zmajoryzować mniejszości, reprezentowane przez kilku zaledwie członków niż w Izbie, gdzie one stanowią całe zwarte stronnictwa; łatwiej też narzucić Izbie rzecz w Wydziale przygotowaną, niźli ją postawić jako zwykły wniosek w samej Izbie.

Lecz to zboczenie od prawideł parlamentaryzmu regulaminem naznaczonych, ma tylko doniosłość formalną. Głębsze naruszenie pierwotnych zasad parlamentaryzmu, tkwi w duchu adresu, a które właśnie wykazał p. Klaczko. Naruszeniem tem jest wciąganie korony do rozpraw i walk parlamentarnych. Dzięki Bogu, konstytucyonalizm niezostał dopiero wynaleziony przez twórców grudniówki, sobie wyłączność na przywilej konstytucyonalizmu przyznających. Ma on zasady i prawidła ogólne, powszechnie znane, a głównem z nich jest właśnie pozostawienie Korony po za walką parlamentarną. Zanoszenie do niej rekursu przez mniejszość, jest już opuszczeniem kolei konstytucyjnej i niejednokrotnie było karconem przez to stronnictwo, które będąc większością innego nie znachodzi środka, tylko właśnie podobny rekurs. Zwykłe adresa parlamentów, bywają tylko odpowiedzią na mowę monarszą, będącą wyrazem zjednoczenia Korony z rządem. Przeto jak mowy monarsze są zwykle dziełem i programem gabinetu, i wychodzą z rady ministrów, tak i odpowiedzi Izb, adresa, bywają odpowiedzią na program rządowy, odpowiedzią zaadresowaną tylko do monarchy. Jak w opozycyi parlamentaryzm rozdziela koronę od rządu i dozwala walki przeciwko gabinetowi bez rozszerzania jéj na koronę, tak znów w środkach walki niedopuszcza tego rozdziału, niedozwala odwoływania się bezpośredniego izby do korony przeciw rządowi. W ten bowiem sposób, parlamentaryzm byłby czczem słowem, a Korona utraciłaby tę zasłonę, która rozdziela pojęcie rządu, od pojęcia panowania; korona musiałaby się mieszać do sporów Izby z rządem, na czem by konstytucyonalizm niezyskał. Lecz wiedeński konstytucyonalizm tak świeżo z biurokratyzmu wyrodzony, to wszystko dopuszcza — rząd teroryzować odwołaniem się do korony, a na koronę wywierać nacisk izby, oto manewr, jakiego się chwyta stronnictwo, które konstytucyonalizm uważa za zyskowny monopol. Zobaczymy, czy manewr ten wyjdzie na jego korzyść.

W ministerstwie oświecenia w Wiedniu odbywać się będą narady nad projektem nowéj ustawy uniwersyteckiéj. Minister oświecenia wezwał Uniwersytety, aby wybrały reprezentantów swoich do uczestniczenia w tych naradach.

Dowiadujemy się z pewnością, że nasz Uniwersytet wybrał na swego przedstawiciela Dra J. Dunajewskiego. Nie potrzebujemy mówić, jak dalece wybór ten odpowiada naszym życzeniom i przekonaniom.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 maja.

(✕) Dowiaduję się właśnie o kilku szczegółach dotyczących nominacyi biskupa przemyskiego obrz. gr. kat., a zatem sprawy, której ważność zarówno przyjaciele jak nieprzyjaciele doskonale rozumiemy i czujemy. Donosiłem już raz, że ksiądz metropolita Sembratowicz w propozycyi na stolicę biskupią postawił terno: *primo loco* księdza Malinowskiego, kanonika kapituły lwowskiej; *secundo* księdza Ciepanowskiego, proboszcza w Wiedniu; *tertio* swego bratanka księdza Sylwestra Sembratowicza, profesora teologii przy uniwersytecie lwowskim. Otóż propozycya ta niemogła trafiać w myśl ministerstwa. Ksiądz Malinowski właśnie jeszcze w czasach biskupstwa księdza Litwinowicza skompromitował się bardzo jaskrawo brakiem zasad katolickich. Zamianował bowiem nauczycielem w Rozdole człowieka wyznania prawosławnego, a pomimo, że nominowany oświadczył się z gotowością przejścia na obrządek unicki, nie wymagał od niego dopełnienia tego warunku. Ksiądz Malinowski miał sobie podówczas przydzielony referat szkolny w myśli, żeby tym sposobem wysłużyć sobie awans na prałaturę. Jednak sprawa pomieniona zbyt wielkie wywołała zgorszenie. Na żądanie legata apostolskiego w Wiedniu, odebrał rząd przydzielony księdzu Malinowskiemu prowizorycznie referat. Jest to tylko jeden z udowodnionych szczegółów o usposobieniu księdza Malinowskiego, ale wystarczający, aby legat apostolski pozostał przy swem zaręczeniu, że niedopuści nigdy do nominacyi księdza M. biskupem.

Ksiądz Ciepanowski nie różni się pod tym względem wcale od księdza M. Znanym jest i udowodnionym fakt, że jeszcze w roku ubiegłym, wbrew przepisom kościelnym, chrzcąc dziecko jednej znakomitszej rodziny ruskiej w Wiedniu, pozwolił na to, aby rodzicami chrzestnymi byli syzmatycy. I to również jest wiadomem, że dom księdza C. jest punktem zbornym Moskali w Wiedniu, że prawosławni popi moskiewscy są jego najbliższymi przyjaciółmi, że zresztą ksiądz C. ma zbyt wielką słabość do prawosławia, większą, niżeli się mieć godzi już nie biskupowi, nie księdzu, ale całkiem pospolitemu katolikowi.

Pozostaje ksiądz Sylwester Sembratowicz, człowiek młody, poczciwy, dobrych chęci, ale zbyt młody, nie będący nawet kanonikiem, nie dający żadnej rękojmi, że na stanowisku biskupa w Przemyślu znajdzie potrzebną energię i powagę, niezbędną siłę woli, któréj niestety w zupełności brakuje jego stryjowi metropolicie, niewątpliwie zacnemu w całem tego słowa znaczeniu, ale zupełnie swemu stanowisku nie odpowiadającemu. Ten wzgląd jedyny staje na przeszkodzie kandydaturze księdza Sembratowicza w chwili obecnej, jakkolwiek życzyć sobie należy posunięcia go na wyższe stanowisko, aby mógł okazać, czego się po nim spodziewać należy.

Otóż jedynym kandydatem, który wszelką daje rękojmię, i wszystkim odpowiada warunkom, jest ksiądz kanonik Jan Stupnicki, znany powszechnie jako człowiek głębokiej religijności, zacny, nieposzlakowanego charakteru, uczony, szczerze do swej narodowości przywiązany Rusin, ale jako prawdziwy kapłan, daleki od wszelkich namiętności politycznych. Że takim jest, że dla tego przemawia za nim opinia całego kraju, świadczy najlepiej to, iż prócz świętojurców, przyjaciół syzmy, wszystkie stronnictwa jego nominacyi żądają, że za nim przemawiają wszyscy Polacy, a prócz tego przemawia najsilniej stronnictwo p. Ławrowskiego, wice-marszałka, czyli Mładej Rusi.

Naturalnie, tem goręcej występują przeciw niemu nieprzyjaciele. Świętojurcy nadużywają dobrej wiary nuncyusza apostolskiego w Wiedniu. Kilka razy oczernili księdza Stupnickiego o brak zasad katolickich. Ścisłe dochodzenia przekonały, że na tych obmowach cienia prawdy nie było. Dalej zarzucano mu, że jest Polakiem nie Rusinem, i że nominacya jego wszystkich Rusinów dotknąć musi niemile. Że i to fałszem, najlepszy dowód w poparciu gorącem, jakiego stronnictwo prawdziwych Rusinów, jakiego osobiście p. wice-marszałek Ławrowski udziela księdzu Stupnickiemu. Słowem, zarzutów nie ma żadnych, wszystko przemawia za księdzem Stupnickim, wszystkie organa poważne i i uczciwe, i to było powodem, że ten powszechny głos kraju nie mógł pozostać bez wpływu na sprawę nominacyi biskupa przemyskiego.

Otrzymałem doniesienie, że w ubiegłą środę (17 b. m.) na naradzie ministeryalnej sprawa ta była rozważaną. Propozycyę księdza metropolity uchylono w zupełności, natomiast postanowił rząd oświadczyć się w obec stolicy apostolskiej za księdzem Janem Stupnickiem. Zachowując jednak wszelkie formalności, postanowiono przedtem zażądać opinii księdza metropolity do księdza Stupnickiego

Gdyby ksiądz metropolita sam, według swego sumienia dać miał opinię, nie obawialibyśmy się ani chwili jéj rezultatu. Ponieważ jednak zamiast księdza Metropolity ksiądz Malinowski niestety! załatwia wszystkie sprawy, pozostaje dość miejsca dla obawy, którą niewątpliwie cały kraj podziela.

Nie umiem osądzić o ile zdanie księdza metropolity **musi** wpływać na decyzyę c. k. Rządu. Sądzę jednak, że zwłaszcza p. minister Grocholski uczyni wszystko, co tylko w zakresie możności Rządu zostaje, aby ta ważna, bardzo dla całego kraju ważna sprawa, na jego korzyść załatwioną została.

Również sądzę, że jest obowiązkiem kraju w obecnej chwili z całą siłą i precyzyą wypowiedzieć swoje przekonanie, swoje życzenie. Nie o jednostki chodzi, lecz o sprawę ogólną, a w takim razie można i należy nie względniać interesu jednostek, wolno przeciw nim wystąpić bezwzględnie, śmiało, jak to powyżéj uczyniłem. I w imię téj sprawy, w obec tego, że ozwanie się także organów publicznych jest potrzebnem, że wpłynie i musi wpłynąć na decyzyę c. k. Rządu, pozwalam sobie zaprosić kolegów dziennikarskich do poparcia mego planu właśnie w téj chwili, bo mimo różnicy przekonań w innych względach, w tym niema między nami różnicy.

Z Wołynia 18 maja.

Szerzenie prawosławia w ziemiach polskich uorganizowane jest jakby jaka krucyata, która orężem moskiewskiego barbarzyństwa, bądź co bądź stara się swoje przeprowadzić. Do tego zastępu wojowników za carską wiarę należy nie tylko moskiewskie duchowieństwo. Należy do niego głównie policya, jako władza wykonawcza dobroczynnych (!) zamiarów moskiewskiego rządu, należy do niego każdy moskiewski czynownik, każdy Moskal co stanął nogą na ziemi polskiej. Siła więc brutalna wpływa na zmianę, nie powiemy przekonań, lecz form religijnych. I jakże nie ma się udawać takie apostolstwo opowiadające knutem carską wiarę bezbronnym i rozbrojonym.

Wspominaliśmy nie raz o zmuszaniu do apostazyi ludzi, których praca biórowa była jedynym sposobem utrzymania życia licznej nie raz rodziny; mówiliśmy o ludzie wiejskim spędzanym do cerkwi, i otoczonym zbrojnem żołdactwem rozważającem zęby bagnetami dla przyjęcia moskiewskiej komunii tym, co się niczem niedali skłonić do odstąpienia od katolicyzmu. Stare to rzeczy, przekazane Moskwie mikołajowskim testamentem i przykładem. Nigdy nie mogliśmy przemilczać szczególnych epizodów tego sławnego i bezprzykładnego w dziejach świata moskiewskiego apostolstwa. Bóg widzi, że nieprzesadzaliśmy smutnych obrazów naszego męczeństwa, które nietylko nie ustaje, lecz się zamieniło w stan normalny w ziemiach polskich dla wyniszczenia żywiołu polskiego.

Że w przymuszonych nawet do odszczepieństwa duch religijny nie tylko nie wygasa, lecz właśnie prześladowaniem żywi się i utrzymuje, mamy dowód niezbity w tem, że lud polski choć w wielu już dziś miejscach prawosławny, któremu popi zabraniają uczęszczać do kościołów, tłumnie się do nich ciśnie, aby wnich zaczerpnąć ducha i posłyszeć słowa prawdziwej wiary, kiedy w prawosławnej cerkwi widzi tylko same zimne formy, a w obrzędach same tylko carochwalstwo. W dnie zaś świąt uroczystych i podczas odpustów zalega kościoły katolickie cisnąc się do udziału Sakramentu spowiedzi, kiedy inne a osobliwie chrzest musi przyjmować z rąk popa, którym się brzydzi do tego stopnia, iż wstrętu zataić nie umie.

W jednej katolickiej parafii na Wołyniu, której wymieniać nie możemy, składającej się z kilkunastu wiosek rozrzuconych wśród lasów, wiele ludności wiejskiej zmuszonej do prawosławia długo się temu opierało, a choć nie wszyscy ulegli, i żadnych moskiewskich sakramentów przyjmować nie chcieli, zapisano ich jako należących do moskiewskiej wiary. Zdarzyło się, że w jednej rodzinie narodziły się bliźnięta, które przyniesiono do kościoła i proboszcz je ochrzcił nie wiedząc o tem, że rodzina do prawosławia zapisaną została. Wkrótce potem bliźnięta pomarły, ojciec przywiózł je do miasteczka dla pogrzebania, złożył je w kruchcie kościelnej i dał znać proboszczowi. Pop miejscowy dowiedziawszy się o tem, przysłał do proboszcza urzędowe pismo z zapytaniem dla czego pozwolił przyjąć do kościoła zwłoki prawosławnych dzieci. Proboszcz wstrzymał się z pogrzebem i udał się do mieszkającego w temże miasteczku prystawa, prosząc go o radę, jak ma sobie postąpić w tem zdarzeniu? kiedy sam dopełniał chrztu zmarłych dziatek, a dziś pop dopomina się o ich zwłoki. Prystaw zburczał po grubiańsku proboszcza, a w końcu powiedział mu: „a czemu pan mnie się nie radzisz, jak ci wprowadzić język rosyjski do obrządków kościoła katolickiego? kiedy ci doskonale

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt bardzo się zasmucił, ale Terenia była spokojna, i patrzała tylko wciąż to na brata rannego, to na śty Domek.

— Lilijko, zobaczysz: *On* tobie wróci!

— Wróci Bogu, przerwała

— O tak, wróci Bogu... O czy wiesz? to on telegrafował do Was — tylko podpisać się nie chciał.

— On sam? Ach! o tam było, że z jego ręki...

— Niepodobna! więc zaraz się oskarżył! pocóż dopuściłem do tego wyznania? Ale o Lilijko! nie gniewaj się na niego; — żebyś wiedziała, jak nieskończenie słodko było mi paść właśnie z jego łaski! boć błogosławiona dłoń, co nam otwiera niebo! a potem ufam, że to zajście, które go tak poruszyło, przyczyni się do nawrócenia, i tym sposobem będę miał pociechę, żem się choć cośkolwiek krwią swoją przyłożył do twojej pracy.

Terenia zapłakała, lecz bardzo pocichu.

— Lilijko, szepnął znów po jakimś czasie, korzystając z chwili, gdy pani Wiśniowiecka rozpytywała się doktora i X. Kapelana o przebieg choroby siostrzeńca, Jadwisia zaś rozmawiała z siostrą Emmanuelą — *moja* ofiara już się dokonywa: a *Twoja?*

Uśmiechnęła się do niego z wyrazem niewypowiedzianym:

— Wiesz, że już nic nie wiem, Musiu? Pan zasłonił mi Wolę Swoję pod tym względem, a ja zasłony przedzierać nie chcę. Ustały wszelkie przeczucia — wszelkie nadzieje — powiedziałabym prawie wszelkie pragnienia — bo już dziś niczego pragnąć nie jestem w stanie: — umrzeć tejże godziny, czy żyć jeszcze lat tysiące, — wszystko mi jedno, wszystko zarówno dobre będzie od Niego.

— O Lilijko, jakaś ty doskonała! wykrzyknął młodzieniaszek zupełnie po dawnemu. Terenia nakazała mu milczenie ściśnieniem ręki, lecz o mało nie odskoczyła za jej dotknięciem, bo się przekonała, że ręka ta już była zimna:

— Mój najukochańszy, najmilszy Musiu! tobie już zdaje się bardzo krótka droga do Boga!

— O czuję to! Pamiętasz, jakem się zawsze skarżył, że mi ciasno w własnej duszy i niewygodnie? Otóż teraz w cudowny sposób zaczynają mi się rozszerzać światy: ogromy jakieś uczuwam — rzekłbym: schylone już ku mnie Oblicze Boże na pocałunek wieczny! tak mi jasno i tak gorąco w tem pobliżu!

— Szczęśliwy Musiu! wydarło się Tereni z mimowolnem westchnieniem.

— Lilijko! co Panu powiedzieć od Ciebie, gdy Go zobaczę?

— Powiedz, że Go kocham.

— I że Ci pilno do Niego?

— O tego nie mów! bo gotówby mnie pożałować On, co taki dobry, i wziąść do Siebie wcześniej, niż zamierzył, a ja ani o pół chwili nie chciałbym sobie skracać czasu próby. — Owszem, jeżeli masz prosić o cośkolwiek dla mnie, proś tylko, bym jak najdoskonalej wypełniła wolę Jego.

Podczas gdy tak półgłosem rozmawiali, Jadwisia nie chcąc być bezczynną, ofiarowała za pozwoleniem matki usługi swoje siostrze Emmanueli, i włożywszy niebieski fartuszek, zwijać się zaczęła około rannych. Cierpliwość ich i świątobliwe uczucia budowały ją niezmiernie; niektórzy z mniej ciężko chorych widząc, że to krewna Zygmunta, opowiadali jej o nim różne piękne rysy, niemniej, jak X. Kapelan pani Wiśniowieckiej, gdyż młody Polak nieocenionem sercem swojem cały pułk sobie był pozyskał. Kiedy niekiedy doleciało też Jadwisi uszu zaszczytne jakie słówko o męztwie i zacności porucznika Leliwy, a roznosząc rzędem napój, trafiła na chłopka z okolic Krakowa, który się rozpłakał poznawszy rodaczkę.

— Brawo! zawołała Emmanuela — widzę, widzę, żeby z Pani wyborna była Siostra Miłosierdzia!

— Moja Siostro, zapytała — czy siostra nie ma przypadkiem brata Alego Bohdana?

Na te słowa zakonnica pobladła jak ściana, i oczy jej napełniły się łzami.

— Czy Panie go znają?.. Miły Boże!... i cóż się z nim teraz dzieje? bo ja od lat czterech straciłam go zupełnie z oczu... chociaż ach!... nie z serca!

Jadwisia miała odpowiedzieć, gdy w tem z bliskiego posłania jęk doleciał. Natychmiast sługa Boża, pomna, iż cierpiący brat Chrystusów bliższym jej już dzisiaj od własnego, odbiegła od Jadwisi, nie czekając końca — ta zaś pomyślała, jak prawdziwie Pan powiedział Uczniom, iż przyniósł na świat miecz, odgraniczający syna od ojca a brata od siostry prawicą lub lewicą wieczną.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

TYGODNIK WIEDEŃSKI.

Obawa o wyjście Polaków z Rady państwa — minister galicyjski i wątpliwość toaletowa — Moltke i oficer pruski. — Jeszcze o stosunkach dziennikarskich w Wiedniu — *„Literarisches Banditenthum"* — oburzenie Katonów — dwa fakta ciekawe z dziedziny korupcyi — do czego służy rubryka depesz telegraficznych — pisma humorystyczne — Klub i baletniczka — panna Ziegler i panna Wolter — akcye biletów — Dr Laube i Dingelstedt — zgon Halma — jego pogrzeb — przedsiębiorstwa pogrzebowe — cmentarz zbiorowy — brak mieszkań — rury wodociągowe — dom przytułku a policya — wyścigi konne.

„Es brennt!" (Pali się!).

Gdzie? zapytają czytelnicy. I myśmy to pytanie postawili, gdy nas w pobliżu domku *beim Schottenthor* dopadł jeden z publicystów wiedeńskich z pełnym trwogi okrzykiem: *„Es brennt schon wieder!"* (znowu się pali.) W Wiedniu tak często się pali, że ogień już nikogo nie dziwi. W przekonaniu, że mój znajomy spieszy do redakcyi dziennika swego dla napisania *Nachtragu* o jakimś wielkim pożarze, oglądałem się na wszystkie strony, aby zobaczyć wybuchające płomienie. „Czy bardzo silny ogień i gdzie?" powtarzam. *„Die Polen wollen schon wieder den Reichsrath verlassen — das Haus wird abbrennen."* (Polacy znów chcą opuścić Rajchsrat — Izba spłonie.)

Odetchnąłem, słysząc na czem się ogranicza pożar tak straszny, bo nie wątpiłem, że ten ogień szybko da się ugasić. Mimoto opinia publiczna przez dwa dni była zaniepokojoną i dopytywała się skrzętnie, czy Polacy w samej rzeczy mają zamiar zerwać Radę państwa. Nie przyszło atoli do żadnego *strike* parlamentarnego, a skoro — jak wiecie — wszystko wróciło do dawnego porządku, mógłbym właściwie już zejść z pola politycznego, gdybym nie był zmuszony jeszcze jednej dotknąć sprawy, mniej ważnej, lubo nie całkiem pozbawionej znaczenia. Nasz minister krajowy p. Grocholski, jak każdy nowy radca Korony, odbywa jeszcze ciągle pańszczyznę przeróżnych wizyt, rewizyt, obiadów i wieczorów. Z posłów zagranicznych jedynie ambasador pruski jenerał Schweinitz zaprosił ministra Grocholskiego do siebie. Przy tej sposobności rozstrzygniętą została wątpliwość co do narodowego stroju. Szło o to — z powodu zgonu arcyksiężnej Maryi Anuncyaty — co w stroju polskim oznacza żałobę, zgodzono się na zastąpienie pasa litego kolorowego pasem czarnym. Jeżeli Bolesław Świerszcz zechce z tego wypadku na polu dyplomacyi wyciągnąć wniosek co do swych planów przyszłości, to może się pocieszyć podobną grzecznością pruską na polu wojskowem. Bawi obecnie w Wiedniu kapitan landwery pruskiej, Polak z Poznańskiego; w bitwie pod Gravelotte złożył dowody takiej waleczności, iż — jak nas zapewniają — Moltke słysząc o odwadze oficera polskiego po bitwie nadjechał do niego. *„Sie sind Pole?"* zapytał się jenerał. *„Ja"* odparł oficer. *„Eine tapfere Nation!"* — rzekł Moltke, przypinając mu krzyż żelazny.

A teraz pozwólcie mi wrócić do tematu, o którym pisałem w tygodniku poprzednim. Dyrekcyi jednego z większych przedsiębiorstw kolejowych sprzykrzył się wreszcie istny rozbój pewnych publicystów wiedeńskich. Zarząd kolei ogłosił w pismach publicznych list dziennikarza, żądający w sposób dość namacalny pieniędzy za — milczenie o „ciekawych rzeczach w łonie dyrekcyi." Zarząd postawił owego dziennikarza pod pręgierz opinii, a — czy uwierzycie — że wszystkie pisma wiedeńskie pospieszyły z wydrukowaniem oświadczenia dyrekcyi, chwaląc ją, iż miała odwagę publicznie wystąpić przeciw podobnym nadużyciom, piętnując ostatnie jako *literarisches Banditentum*, lub *publicistisches Pyratentum* (rozbój literacki). Dzienniki same nie wiedzą, jaki o sobie sąd wydały. Czytelnicy czepiają się słów: *Literarisches Banditentum*, odnosząc je do tych, co je wypowiedzieli. A sąd ten dzienniki wydały tylko na takich publicystów, co własnego nie mają dziennika, tylko korespondencyami się trudnią a przecież się ośmielają żebrać pieniędzy u zakładów kredytowych i innych przedsiębiorstw finansowych; siebie zaś poczytują za uprawnionych do grabieży wszelkiej. Możnaby to nazwać *ein privilegirtes Banditentum* (uprzywilejowany rozbój). Oburzenie Katonów wiedeńskich bardzo śmieszyło i bawiło opinię publiczną. Niewiadomo, czy sam Kato był Katonem, ale w Katonizm publicystów tutejszych nikt nie chce wierzyć.

Tymczasem z dziedziny tej prostytucyi dziennikarskiej o nowych słyszymy środeczkach wyłudzenia pieniędzy. Dwa wypadki w tym względzie są dość pouczające. Jeden z wyższych urzędników ministeryalnych otrzymał niedawno list od dziennikarza. Z listu się dowiedział, że wkrótce ma się pojawić artykuł nieprzyjazny, zwrócony przeciw jednemu z ministrów, i że autor jego radby się

wiadomo, że rząd konieczne tego wymaga. Oświadczam przy tem panu, że są już u mnie na składzie katolickie książki do nabożeństwa, przetłomaczone na język rosyjski z woli rządu. Trzeba abyś się postarał o ich rozpowszechnienie pomiędzy swoimi parafianami." Odszedł więc zasmucony proboszcz od prystawa, dozwolił zabrać z kościoła zwłoki katolickich dziatek i oddać je dla pogrzebania miejscowemu popowi.

W dniu 20 marca zmarł w dobrach swoich Ostropolu na Wołyniu były marszałek gubernialny Włodzimierz Swiejkowski. Rodzina zmarłego przygotowywała się do wspaniałego pogrzebu i przewiezienia zwłok do familijnego grobu do Kołodna na dzień 1 maja b. r. Rząd niezadowolniony, spodziewając się licznego zjazdu obywateli z całej gubernii, dla oddania ostatniej posługi zmarłemu, dał polecenie ostrzedz panią Swiejkowską, aby nieposyłała zaproszeń, gdyż rząd będzie to uważał, jako polską i katolicką demonstracyą, która mu przyjemną nie będzie. Po gubernii zaś rozesłano ajentów, którzy sekretem rozpuszczali wieści, że wszyscy obecni na pogrzebie notowani zostaną jako politycznie podejrzani. Nie trzeba było więcej dla wstrzymania wszystkich od przybycia do Kołodna dla oddania ostatniej posługi powszechnie żałowanemu współobywatelowi. Nikt więc nie przybył do Kołodna na dzień oznaczony. Czterech tylko kapłanów wraz z miejscowym proboszczem [illegible] smutnego obrzędu. Żadnej nawet mowy pogrzebowej nie było, w której przypomnieć możnaby było choć szczupłej liczbie obecnych, z jak trudnymi nieraz walczył okolicznościami Świejkowski, jako obywatel i reprezentant szlachty gubernii Wołyńskiej, jakie nieraz czynił usiłowania dla obrony interesów współziemian swoich.

Prezydyum lwowskiego sądu wyższego, mianowało kancelistę zbarazkiego sądu powiatowego Macieja Korczyńskiego i kancelistę grodeckiego sądu powiatowego Jana Zachowskiego oficyałami przy sądzie krajowym we Lwowie, przeniosło na własne żądanie kancelistów sądów powiatowych, a mianowicie: Ignacego Czerkawskiego z Brzozowa do Sanoka, Ludwika Zawadzkiego z Kulikowa do Żółkwi, Jana Dobrzańskiego ze Storożyńca do Borszczowa i Ludwika Uliczkę z Boryni do Nadwornej, a opróżnione posady kancelistów sądów powiatowych nadało kancelistom byłych urzędów powiatowych, a mianowicie: w Kulikowie Fryderykowi Kellhammerowi z Lubaczowa, w Bursztynie Kajetanowi Łozickiemu z Kałusza, w Brzozowie Leonowi Giżyckiemu z Sanoka, w Kutach Ignacemu Zazembie z Śniatyna, w Gródku Józefowi Berezowskiemu z Rohatyna, w Storożyńcu Izydorowi Folakowskiemu z Zastawny, w Boryni Aleksandrowi Czaplickiemu z Peczeniżyna i w Zbarażu Antoniemu Czyżewskiemu w Trembowli.

Dyrekcya krajowa skarbu we Lwowie mianowała respicyentów straży skarbowej Stefana Zazulę i Franciszka Pacholego asystentami cłowymi.

Wiedeń 26 maja. Zanim podamy dalszy ciąg dyskusyi nad adresem, jaka się toczyła na dziesiątem (45) posiedzeniu Izby deputowanych, powtórzyć musimy z wczorajszego posiedzenia przemówienie Dra Grocholskiego, podając je bowiem wczoraj według otrzymanego telegramu, nie mogliśmy go podać dokładnie. Minister Grocholski przemówił następnie:

„Prosiłem o głos celem faktycznego sprostowania. Mówca poprzedni powiedział, że jeden z ministrów — a do mnie to było wymierzone — wyraził się, iż konstytucya nasza jest sfałszowanem dyplomem październikowym. Sądzę, że stan, do którego należy poprzedni mówca (Ks. Greuter) nakłada na niego obowiązek nie wnosić zarzutów nieuzasadnionych. Ja tego nie powiedziałem, powiedziałem tylko, że sfałszowanie dyplomu październikowego jest od lat dziesięciu przyczyną naszych zawikłań, nie twierdziłem jednak nigdy, aby konstytucya nasza była sfałszowaną; dyplom był wtedy sfałszowanym, kiedy wydano patent lutowy. O sfałszowaniu w przyszłości nie mogło być mowy; Izba bowiem uchwaliła, a NPan sankcyonował to, co uznał za dobre sankcyonować. Nie uwzględniono więc bynajmniej dyplomu październikowego, nie można przeto twierdzić, i nikt też nie twierdzi, aby obowiązująca obecnie konstytucya była sfałszowaniem dyplomu październikowego."

Na dzisiejszém posiedzeniu zabrał pierwszy głos:

Dep. Klaczko, zwracając przedewszystkiém uwagę na tę okoliczność, że stosunki czynników konstytucyjnych, parlamentu i korony, dotychczas dostatecznie nie rozwinięto. Wydział wystąpił nietylko z myślą adresu, lecz nawet z samym adresem. Obowiązkiem było wydziału wyłuszczyć powody konieczności tak ważnej manifestacyi, a dopiero, Izbie samej pozostawić inicyatywę. Przy obecnem postępowaniu wydziału, zdaje się, że się popycha, gdy się jest popychanym. (oklaski z prawicy).

Postulata sejmu galicyjskiego potrzykroć wnoszono w Izbie. Gdyby wtenczas, kiedy je po raz pierwszy wniesiono, stronictwo obecnie chciwe rządów, było wówczas do rządów zdolne, to już wtenczas Galicya byłaby zadowoloną. W r. 1870 poprostu przeszło się nad owemi żądaniami do porządku dziennego; teraz rezolucya galicyjska jest już w Izbie po raz trzeci, gdy wtem pojawia się zbrojny adres, który wprawdzie nie [illegible] żądaniom Galicyi.

Zarzucają temu ministerstwu, że nie przywróciło pokoju w ciągu czterech miesięcy, a zapominają o przeszkodach, jakie mu stawiano. Zarzucają Izbie bezczynność — przez sześć miesięcy [illegible] się Izba jeszcze na sprawozdanie budżetowe. A to ministerstwo, na które tyle wymierzono pocisków — nie dokonało zamachu stanu, nie naruszyło żadnego prawa; ono rządzi, co nader jest rzadkiem w Austryi, [illegible] na agitacye nazewnątrz, idzie swoją drogą, nie troszcząc się o próżne gadaniny; w zgodzie jest z koroną, w zgodzie z samém sobą; [illegible] — a to wystarcza, aby je obdarzyć zaufaniem; ministerstwo poprzednie tegoby o sobie powiedzieć nie mogło.

Większość Izby zdaje się dążyć do środków całkiem innych, o wiele mniej ugodowych i [illegible] na „skrypcie", na prawdziwym skrypcie Shyloka, i chce funta mięsa czy polskiego, czy czeskiego — to jéj wszystko jedno. (śmiech). [illegible] (oklaski).

Mowca rozbierał dalej okólnik ministerstwa spraw zagranicznych z 28 kwietnia b. r., który najzupełniej usprawiedliwia [illegible]; miał on bowiem na celu jedynie [illegible] przedstawicieli zagranicznych. Żądają przypisania wyborów bezpośrednich, dobrze; ale pytam się: dlaczegóż nie popierano ministerstwa Potockiego, który się tym przedmiotem zajmował na serio?

Teraz wybory bezpośrednie stały się modłą dla stronnictwa chciwego rządów, jak przedtem było zniesienie konkordatu, przez które spodziewano się [illegible].

Jest sejm, Rada państwa, są delegacye i wszelkie możliwe organa władzy; lecz mimo to nie idziemy naprzód; dlaczego? ponieważ brakuje idei podziału pracy. Przedstawiono wczoraj adres jako interpelacyę wystosowaną do Korony; [illegible] Korony.

Unikać należy doprowadzenia wszystkiego do ostateczności, należy wszelkiego zaniechać ucisku. Cóż wtedy się stanie, jeśli ministerstwo w odpowiedzi na adres w jakim raport à l'empereur wykaże, [illegible] jeśli wreszcie utoruje sobie drogę opinia, że w Austryi nie można rządzić z parlamentem?

Mowca kończy wezwaniem, aby trzymać się praw i starać się usłuchać żądań ludu, mając przed oczyma Francyą i Paryż, które temu napomnieniu dodają siły.

Czyż Izba chciałaby ściągnąć na siebie podejrzenie, iż takim aktem chciała wywołać absolutyzm?

Następnie przemawiali jeszcze deputowani Fux, Giovanelli i Chlumecki, poczem wniósł Dr Gross zamknięcie dyskusyi, które uchwalono 71 głosami przeciw 59. Na mowców ogólnych wybrano przeciw adresowi bar. Petrino, za adresem Dra Rechbauera. Bar Petrino oświadczył, że porozumiawszy się, ze swymi towarzyszami, zrzeka się głosu wobec powyższego głosowania. Dr Rechbauer sądzi, że wobec takiego „złożenia broni" nie może dalej walki prowadzić.

Bar Petrino odpiera energicznie wyrażenie „złożenia broni"; możnaby to prędzej powiedzieć o stronie przeciwnej, która rozporządza większą ilością mówców. Dr Zyblikiewicz zaś dodał, że przecież wniosek zamknięcia dyskusyi nie wyszedł z prawicy Izby, owszem, głosowała ona przeciw temu wnioskowi, przez co dość jasno udowodniła, że nie chciała się uchylać od walki.

Po krótkiej osobistej uwadze Dra Costa, zabrał głos sprawozdawca Dr Herbst, który broniąc wydziału konstytucyjnego od wnoszenia adresu, odpowiadał przeciw wyłuszczeniom Klaczki.

Jak już wczoraj donieśliśmy nam telegramem, w głosowaniu powszechnem odrzucono 93 głosami przeciw 66 wniosek o przejście nad adresem do porządku dziennego, a tem samem adres uchwalono.

Królestwo Polskie.

Moskale przybywający do Kongresówki, uskarżają się ciągle na stosunki społeczne, które pomimo dobrej płacy i uprzywilejowanego stanowiska, czynią im żywot bardzo przykry. Skargi te mają swój cel ukryty, to jest skłonienie rządu do poczynienia odpowiednich kroków, aby społeczność polska musiała ich przyjmować i była zmuszoną do mowy moskiewskiej. Niekiedy mają oni też [illegible] jak na Litwie, rażą ich krzyże i figury po drogach, tak skrzętnie usunięte przez Murawiewa i Kaufmanna w Zabranych prowincyach. Oto jak opisuje jeden z podobnych [illegible] urzędników stosunki przybyszów do polskiej ludności: „Jeśli jesteś człowiekiem przyjezdnym, nowym, jeśli nie umiesz po polsku, zupełnie nie masz gdzie bywać. Żywioł rosyjski po powiatach nader słaby, a w domach polskich nawet urzędniczych nie poradzisz sobie z językiem rosyjskim. [illegible]

[illegible] Większość miejscowych urzędników patrzy na przybywających Rosyan, jak na awanturników, którzy tu przychodzą po chléb należący się im według prawa. [illegible] Co Polak zrobi za rubla, Rosyaninowi zaledwie się uda zrobić za półtora. Jeżeli nie jesteś żonaty, i zaliczasz się, jak tu mówią, „do kawalerów", to [illegible] Albionu. [illegible] Nie ma wspólności, ani współczucia, [illegible] zupełnie izolowani.

Niemcy.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego d. 25 bm. przyszły pod obrady w trzeciem ostatniem czytaniu wnioski rządowe i poprawki do ustawy o wcieleniu Alzacyi i Lotaryngii. W ogólnych rozprawach deputowany Taczanowski zabrał głos, aby wskazać stanowisko Polaków do tej kwestyi i wyłożyć powody, dla których Polacy wstrzymają się od głosowania. Nie mogą oni w żaden sposób głosować za aneksyą, w której ziemie wcielone zostały nie na mocy wyraźnych zasad prawa, lecz jedynie „jako cena zdobyczy". Między narodami cywilizowanemi taka tylko aneksya jest dozwoloną, która szanuje prawo rozrządzania samym sobą.

Znany socyalista Bebel oświadcza się przeciw wcieleniu, które mimo tego zostało dokonane. Sądzi on, że czyn dokonany nie jest jeszcze wiecznotrwały. Król sam oświadczył, iż przybywa, nie aby z narodem francuskim walczyć; wojna prowadziła się z wojskiem francuskiem i z francuskim rządem. Nie miano przeto na myśli zaborów; dopiero zwycięztwa zawróciły głowę, a wtedy zaczęto przez dzienniki rządowe głosić wolę niby ludu. *Vox populi, vox Dei* bywa uznawany, gdy zachodzi tego potrzeba. W Alzacyi i Lotaryngii dowodzą osławiony Kühlwetter i dyrektor policyi Stieber. Gdyby Komuna paryska walczyła tylko dla uzyskania pruskiej ustawy gminnej, nie wartoby o to prochu marnować. Nazwano czyny Komuny szaleństwem, ale należy się przekonać, że cały proletaryat Europy patrzy na Komunę paryską. Paryż jest małym posterunkiem. Proletaryat europejski stanie w obronie Komuny, a wtedy przekonamy się, po czyjej stronie słuszność. Alzacya i Lotaryngia wezmą udział w tej walce.

Hr. Bismark nie odpowiada na mowę Bebla, uważając odpowiedź za zbyteczną, jeżeli zaś zbić pragnie jedną część mniemań jego bezzasadnych, robi to jedynie w obronie ministrów francuzkich, z którymi zawierał pokój. Zapewnić może, iż żadne tajemne artykuły pokojowe nie istnieją; te, jakie zawarto, ogłoszone zostały publicznie. Bismark wyraża swoje zadowolenie z tego, że Sejm sprzeciwił się, aby już w téj chwili decydować stanowczo o losie Alzacyi i Lotaryngii bez współudziału ludności. Najprzód należy dać Alzacczykom prawo obywatelstwa niemieckiego i zaprowadzić wolny handel z Niemcami. Co do tego, czy Alzacya i Lotaryngia mają być przyłączone do którego z państw związkowych, czy też tworzyć mają osobną prowincyę, oświadcza się mówca stanowczo za drugiém, gdyż najprzód Alzacczycy łatwiéj się zleją z Niemcami, niż z Prusakami, a powtóre, nie należy bezpotrzebnie narzucać kwestyj dynastycznych. Im więcéj Alzacczycy czuć się będą Alzacczykami, tém rychléj pozbędą się charakteru francuzkiego, a kiedy czuć się będą zupełnie Alzacczykami, wtedy zaczną się także czuć Niemcami. Imie Prus znienawidzili oni przez sztuczne machinacye rządów francuzkich; mówiono im ciągle, że Prusacy nigdy nie byli Niemcami i wreszcie do tego przyszło, że nazwisko *Prussien* we Francyi było obrazą, a wszędzie, gdzie coś potępiano, mówiono *Gouvernement prussien*, gdy chwalono, mówiono: „*les Allemands.*"

Obejmując tekę ministra spraw zagranicznych, postawiłem sobie za zadanie: przywrócenie państwa niemieckiego w jakiejkolwiek postaci. Zadanie to dokonanem zostało w krótszym niż się spodziewano czasie. Spełniłem przeto moje zobowiązania polityczne, jakie przyjąłem na siebie względem ojczyzny, a jeźli teraz pomimo ubywającego mi zdrowia i sił nie lękam się tak ciężkiej pracy, to powoduje mną jedynie uczucie pewnej odpowiedzialności za los mieszkańców tych prowincyj, w skutek udziału, jaki wziąłem w oderwaniu ich od Francyi. Powołanym się czuję być ich rzecznikiem w nowym ustroju państwowym, do którego przystępują. Ale do tego potrzebuję zaufania mieszkańców tych prowincyj i zaufania sejmu. Zaufania tego nie widzę w dwóch przez sejm przyjętych przepisach, a najprzód w skróceniu okresu dyktatury. W półtora roku dużo można złego zrobić, ale nie wiele dobrego. Drugim punktem, w którym kanclerz widzi wotum nieufności dla siebie, jest poprawka Laskera, według której cesarz przy ustawach, które obciążyć mają Alzacyę i Lotaryngię pożyczkami i poręczeniami, krępowany być ma uchwałą sejmu. Mówca podnosi dalej, że podczas układów pokojowych osiągnięto dla Alzacyi i Lotaryngii punkt bardzo ważny, tj. że zostaną wolne od długów. Dla braku funduszów do dziś dnia Strasburg leży w gruzach; dla tego zwrócił uwagę swoją na to, aby znaczne sumy z kontrybucyj wojennych francuskich wcześniej były zapłacone, niż sobie wymówiono. Stać się to zaś będzie mogło w ten sposób, że się przyjmie jedną część wypłaty w banknotach francuskich, stojących we Francyi, Alzacyi i Lotaryngii *al pari*. Od dziś za tydzień wypłacone zostaną w Müluzie, Strasburgu i Metz 40 milionów, a 15 lipca 45 milionów. Dalej muszą być z drugiej strony raty kontrybucyjne, płatne dopiero w końcu roku, wypłacone 125 milionów w 61 dni po wzięciu Paryża. Tak więc będziemy w korzystnem położeniu, bo będziemy mogli pokryć wszystkie potrzeby zaraz teraz, które pokryte być muszą monetą francuską. Zamiast uznania za te układy, pozbawiono Alzacyę i Lotaryngię pod pewnym względem kredytu. W końcu rzekł Bismark: Żałowałbym bardzo, gdybyście Panowie poprawkę tę utrzymali. Musiałbym wnieść w Radzie Związkowej, aby przedłożenie to inaczej ułożyć, a mianowicie w ten sposób, aby wykluczonym został osobisty współudział kanclerza Związku. Cesarz może w jego miejsce mianować ministra dla Alzacyi i Lotaryngii. Ja nie przyjmę odpowiedzialności za dyktaturę, jeźli mi jej nie oddacie z całem zaufaniem. Uwolnijcie mnie Panowie od tego wotum, którego nie mogę inaczej nazwać, tylko wotum nieufności.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie Schultze i Lasker i w obszernych mowach wyłuszczali, że niemieli na myśli wyrazić wotum nieufności dla ministerstwa. Bismark jeszcze raz przemówił i oświadczył, iż nie przyjmuje mandatu za Alzacyę, lecz prosić będzie Cesarza, aby mianował osobnego odpowiedzialnego ministra dla Alzacyi i Lotaryngii, jeźliby poprawki w izbie popierane, znalazły poparcie.

Rozprawy toczyły się jeszcze długo, a w końcu odesłano projekt ustawy jeszcze raz do komisyi, jak o tem donieśliśmy wczoraj w telegramie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 maja. Pogoda zaczyna się wreszcie ustalać, a chociaż i wczoraj deszcz padał, wszelako szybko przeminął. Dla tego jutrzejsza wycieczka na Bielany zapewne się powiedzie. Na poniedziałek wybiera się wiele osób do Bochni na obchód odsłonięcia pomnika Kazimierza Wgo, a po południu pierwszy tego lata koncert wojskowy w nowo wyporządzonym ogrodzie Strzeleckim. Oto program dwudniowych Świąt.

— Większa niż innych lat liczba domów w Krakowie, jest obecnie odnawianą. A potrzeba tego dawała się oddawna uczuwać, bo miasto nasze strasznie już brudno wygląda. Odnawianie domów nie powinno się atoli ograniczać na zewnętrznych murach. Może przecież dojdziemy do tego, że i potrzebę wewnętrznych ulepszeń, wygód, ozdób i schludności uznamy.

— Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyła akwarella Juliusza Kossaka: „Matczyński, wojewoda ruski, przedstawia stadninę swoją Janowi III Sobieskiemu". Dwa dni świąt ułatwią zwiedzanie wystawy osobom, które w dni powszednie nie mają po temu czasu.

— W Muzeum Techniczno-Przemysłowem we wtorek d. 30 maja od godz. 12—1 odbędzie się publiczny odczyt p. Szujskiego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: „*Marya Ludwika Gonzaga i jej polityczne stanowisko.*" Wstęp po 50 centów od osoby, dla młodzieży zaś obojga płci uczęszczających do zakładów naukowych i na wykłady do Muzeum Techniczno-Przemysłowego za połowę ceny. Dochód jest przeznaczony na utrzymanie wykładów urządzonych dla kobiet przy temże Muzeum.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Mapa Polski w dawnych jej granicach dla użytku szkół, którą wydaję własnem nakładem, jest już pod prasą. Nauczony tylokrotnem doświadczeniem, nie liczyłem na zbyt gorliwe poparcie publiczności i ze stu siedmdziesięciu prenumeratorami nie mogłem rozpoczynać wydawnictwa, na które potrzeba około 500 prenumeratorów dla pokrycia kosztów, taniej, bo na 6ciu arkuszach, 2 złr. 50 cent. kosztującej mapy. Obecnie liczba zamówionych egzemplarzy dochodzi do dwustu pięćdziesięciu, w nadziei wszakże, że i reszta przybędzie, odbija się 500 egzemplarzy. Ostatnich dni czerwca druk zupełnie będzie ukończony i mapy będą rozdawane tym, którzy się zapisali, lub obecnie jeszcze zapiszą.

Kraków d. 27 maja 1871. *Adr. Baraniecki.*

— Trzeba być bardzo wymagającym, albo bardzo na kogoś zawziętym, albo też zaambarasowanym co pisać, aby miejsce zapełnić — jeżeli jeszcze w tym sezonie teatralnym, który się zaczął z Nowym Rokiem, nieprzyznamy otwarcie Dyrekcyi Teatru Krakowskiego, że o ile położenie jej i skromne środki dozwalały, zrobiła, co tylko dało się zrobić, aby scenę utrzymać na pewnej wysokości, już pod względem usiłowań o grę artystow doprowadzoną do tej harmonijnej całości i płynności, bez której sztuka, choćby ją podpierał pierwszorzędny talent jednej osoby, zawsze kuleje; już pod względem dostarczania sztuk oryginalnych, o wiele obficiej niż w innych latach.— Za dawnych czasów, kiedy dziennikarstwo prawie nie istniało, scena miała to samo niemal zadanie co dziś dzienniki: wyzyskiwała okoliczności bieżące. Temu to przypisać ową niesłychaną płodność hiszpańskich pisarzy dramatycznych. Szekspir, Molier, Kotzebue, nasz Bogusławski, byli albo dyrektorami teatrów, albo z teatrem tak związani, że na zawołanie wytrząsali jak z rękawa komedyą, dramat,

---

dowiedzieć szczegółów mogących osłabić zarzuty, jakie spotykają ministra. Fakt ten przypomina czynownika rosyjskiego, który czytając podanie do sądu poparte dowodami brzęczącemi, zwrócił podanie oświadczając, że albo jedno albo drugie poprawić trzeba; przypomina także wyborcę angielskiego, który w miarę większych kłopotów kandydata poselskiego większego żąda wynagrodzenia za oddanie głosu. Drugi fakt jest następujący. Dziennik umieścił artykuł o życiu prywatnem kilku dyrektorów kolei. Policya skonfiskowała numer dziennika jako obrażający moralność publiczną. Autor artykułu rozesłał numera zabranego pisma żonom dyrektorów. Komentarz zdaje nam się niepotrzebnym. Rubryka poświęcona depeszom telegraficznym, obejmującym najważniejsze wypadki, coraz bardziej powszednieje i staje otworem dla nędznych reklam. Przed kilkoma dniami dzienniki przyniosły telegram z Gracu, że baron N. N. bankier wiedeński panu N. N. poruczył wychowanie swych dzieci. Między depeszami z Berlina o okropnych barbarzyństwach, jakich się dopuszczają powstańcy w Paryżu, można czytać doniesienie o zmarłej w Hamburgu subretce. Ludzi politycznych oceniają szybkością iskry elektrycznej z niesłychaną swawolą. *Wanderer* we wtorek taki umieścił telegram z Pesztu: „Ministrem sprawiedliwości zostanie prawdopodobnie Bitto; jako polityk — małoznaczący, jako prawnik — nieznany, jako minister — lokaj Andrassego."

Nieinaczej sobie postępują pisma humorystyczne. Wzięły sobie świat teatralny za cel pocisków lub reklam. Zbyteczna nadmienić, że i u satyryków pieniądze główną grają rolę. Kartkę pierwszą tytułową zwykle poświęcają znakomitszej artystce, bardziej znanemu artyście, lub też damom z wielkiego świata. Niewchodzę w to, jakiego rodzaju nagrodę odbierają za podobne wyszczególnienia, ale bez nagrody się tam nie obejdzie. Pisma humorystyczne bowiem niemają takiej czci dla artystek, jak jeden z klubów w Wiedniu, który na benefis tancerki naśladującej Pepitę zakupił 100 krzeseł i rozdawał takowe bezpłatnie, aby teatr był zapełnionym w czasie przedstawienia.

Panna Klara Ziegler, jakby na utrapienie Wiedeńczyków, jeszcze nie przybyła, a może już wcale nie przyjedzie, mówimy — na utrapienie, bo każdy, co zdołał uzyskać bilet, ogromnie przepłacić musiał zwykłą cenę. Można powiedzieć, że parę dni przed mniemanym przyjazdem panny Ziegler, bilety miały już swój kurs ustalony, i to bardzo wysoki. Gdy gruchnęła wieść, że przyjazd artystki się opóźnił o tydzień, akcye biletów nagle tak spadły, jak niegdyś smutnej pamięci akcye *Wiener Bank*, które zabiły szczęście tylu osób. Wielu niewątpi, że panna Ziegler z pewnością przyjedzie, bo związaną jest kontraktem, a powtóre niewyrzeknie się zapewne 500 złr. za każde przedstawienie. Inni, lepiej wtajemniczeni, przypisują pannie Wolter winę opóźnienia lub zaniechania przyjazdu p. Ziegler. P. Wolter wskórawszy u dyrekcyi teatru nadwornego, że p. Ziegler „Medei" grać nie będzie, miała opuścić Wiedeń na czas gościnnych występów p. Ziegler. Tymczasem odebrano także p. Ziegler rolę Elżbiety w dramacie Laubego „hr. Essex." Były dyrektor w *Burgtheater* Dr Laube, któremu wielkiej znajomości sceny odmówić nie można, zaledwie opuścił zarząd teatru, rozpoczął wojnę przeciw następcom swoim i w sposób świadczący o jego zarozumiałości dowodzi w rozmaitych pismach publicznych, że nikt teraz, a najmniej obecny dyrektor teatru p. Dingelstedt nie jest w stanie wystawiać sztuki na deskach sceny. Dotknięty tym zarzutem p. Dingelstedt oświadczył, że odtąd niebędą grali w *Burgu* dramatów p. Laubego, aby nie skrzywdzić ostatniego złem wystawianiem jego arcydzieł.

Stara gwardya tak artystów jak i autorów, co w *Burgu* przez pół wieku umieli trzymać uwagę całych Niemiec, powoli wymiera. W ciągu kilku lat ostatnich *Burgtheater* stracił panią Rettich, Anschütza, Beckmanna, Löwego, Fichtnera, a w bieżącym tygodniu zgasł niejako nadworny, urzędowy piewca tej sceny Fryderyk Halm (Münch-Bellinghausen). Abstrakcya była żywiołem, w którym się obracał Halm. Obok głębokich niedocieczonych zagadnień psychologicznych i społecznych, już istniejących, Halm rozwijał nowe nieznane i nieprzystępne prawie umysłowi zjawiska. Szczyt zamiłowania w abstrakcyi, jakiego złożył dowody w każdym dramacie z wyjątkiem *Fechter von Ravenna*, osiągnął w *Wildfeuer*, gdzie głównej bohaterce sztuki, wychowanej od samego dzieciństwa w sukniach i pojęciach męzkich, jej nauczyciel i kochanek tłómaczy przeznaczenie kobiety, a ponieważ nauka ta idzie bardzo tępo, autor musiał się postarać o uniknięcie śmieszności. Dzieła Halma nie rozgrzewały nigdy widzów, a na mniej wykształconej publiczności wrażenia nie wywierały; daleko milej czytać dramata jego, dla pięknej ich poezyi i dykcyi. Smutno było się patrzeć na pogrzeb Halma — oprócz kilku artystów i autorów prawie nikt nie towarzyszył konduktowi. Liczne wieńce na trumnie w dziwnej były sprzeczności z obojętnością miasta. Wobec tej obojętności bardzo teatralnie wyglądał pochód sług i „oficerów" entrepryzy pogrzebowéj „Pietät" z pochodniami przy karawanie. Niepodobna się śmiać podczas pogrzebu, ale li dla tego politowanie, nie zaś śmiech, budzi cała ta maskarada, jaką rozwijają dwa przedsiębiorstwa wiedeńskie *Entreprise des pompes funèbres* i „Pietät". Instytucya płaczek starożytnych polegała na mistycznéj jakiejś idei poszanowania i żalu po zmarłych, ale słudzy i „oficerowie" przedsiębiorstw pogrzebowych w liberyi żałobnéj i w czarnych hełmach z białemi piórami, to najemnicy rzemiosła. Przykro pomyśleć, że kilkadziesiąt osób żyje li z tego, że noszą żałobę. Współubieganie się obu wspomnionych przedsiębiorstw przechodzi wyobrażenie; ścigają się za pomocą reklamy w dziennikach i nad łożem zmarłych. Zaledwie ktoś zamknął powieki, wysłannicy obu przedsiębiorstw stają w domu żałoby i wychwalają swój sposób „pogrzebania" i tani i piękny.... Tacy to ludzie uwalniają rodzinę od obowiązku i prawa zajęcia się zwłokami zgasłych krewnych...

Wszystko to dzieje się w imię centralizacyi. Ona wraz z cywilizacyą pozbawia rodzinę w chwili zgonu drogiéj osoby wszelkiego samorządu domowego. Pogrzeby się odbywają na jedną modłę, li pieniądze stanowią pewną różnicę; tak chce *entreprise des pompes funèbres* i dzieli pogrzeby na pogrzeby pierwszéj, drugiéj i trzeciéj klasy. Jeszcze parę lat upłynie, a Wiedeń będzie miał i scentralizowany smętarz. Za parę lat zacznie się wędrówka umarłych. Wszystkie smętarze w Wiedniu są już zapełnione. Ojcowie miasta od dłuższego czasu szukają miejsca dla pochowania wielu pokoleń. Pod Simering za miastem rozlega się szeroka i długa płaszczyzna. Tam stanie smętarz zbiorowy dla całego Wiednia. Właściciele grobów familijnych nie omieszkają takowych przenosić na smętarz centralny. Dotąd w rezultacie rozpisanego konkursu, ukazały się 23 rozmaite plany tego istnego miasta umarłych, między niemi niektóre bardzo świetne. Pierwszą nagrodę (2000 złr.) otrzymał p. Bluntschli z Frankfurtu nad Menem. Plan jego nosi dewizę: *Per angusta ad augusta* i dzieli cały smętarz na trzy działy, z których pierwszy zawiera kataknmby i groby zwykłe, drugi groby familijne, trzeci groby wspólne. Przy głównéj bramie leżą trupiarnie, zabudowania dla dozorców, ogrodników, tudzież kwieciarnie. Kaplica stoi pomiędzy łukami. Inne plany z dewizami: *Nekropolis — respice finem — ex tenebris lux* — uzyskały drugą, trzecią i czwartą nagrodę. Nadto znany z opisów swych podróży zaatlantyckich radca ministeryalny Dr Scherzer podarował gminie plan i opis szczegółowy jednego z największych smętarzy na kuli ziemskiéj, założonego w r. 1838 w Nowym Jorku *Greenwod Cemetery*. Zakładanie smętarza ma się wnet rozpocząć. Konna kolej żelazna *Tramway* zobowiązała się doprowadzić swe szyny aż do smętarza nowego po jego wykończeniu.

W ten sposób gmina dba o łatwiejszą komunikacyę między miastem żywych a miastem umarłych. Mniej szczęśliwą okazała się gmina w obmyślaniu środków zaradzenia brakowi mieszkań dla biedniejszych warstw ludności. Co rok przybywają w Wiedniu setki pałaców, budowanych z coraz większym przepychem, a co rok mieszkania drożeją i w terminie wyprowadzenia się tysiące rodzin biednych nadaremnie szuka innego mieszkania, niemogąc płacić wysokiego czynszu. Wiedeń obfituje w mieszkania obszerne, ale brakuje miastu mieszkań małych, z dwóch lub trzech pokoi.

Jeszcze mniejsze gmina miała powodzenie w zakładaniu rur wodociągowych. Przez kilka miesięcy na wielu ulicach jeździć nie można było, bo bruk wyjmowano dla zakładania rur żelaznych. Pierwsza próba z temi rurami wypadła fatalnie, niektóre z nich popękały. Rury wodociągowe pękając mogą sprowadzić powódź na całe miasto. Dla tego znów wyjmują rury dla zastąpienia ich innemi. Inżynier niezdolny źle wymierzył średnicę rur wodociągowych i naraził gminę na ogromne straty.

Nadmieniliśmy powyżej o braku mieszkań dla niższych warstw ludności. Dla najbiedniejszych stanął przed kilkoma laty dom przytułku. Wielkie zgorszenie wywołała w Wiedniu wiadomość o polowaniu policyi na ludzi wracających z tego miejsca przytułku. Pojęcie domu schronienia na tem polega, że każdy, co doń wstępuje, ma prawo do spokojnego noclegu, a nie będzie spał spokojnie, jeżeli wie, że policya nań czyha nad ranem. W Anglii policya nie spuszcza z oka zbrodniarzy, szukających przez noc schronienia w domu przytułku, ale ich aresztuje tylko w razie złapania na gorącym uczynku.

Jutro wielkie wyścigi konne. Jak wypadły, i czy im pogoda posłużyła, napiszę w przyszłym tygodniku. Zdaje się, że i przy wyścigach Prusacy, jak na turfie politycznym i wojskowym, rej wodzić będą.

wodwil lub trajedyę stosowną do tego, co w danej chwili najwięcej zajmowało publiczność. Dziś Dyrektor sceny ma nierównie więcej trudności znaleźć coś mogącego zainteresować publikę, rad nierad musi się kontentować tworami, jakie mu traf nasunie. Pozostał jeden ratunek w wyznaczeniu nagrody za najlepsze sztuki. Sposobu tego użyła Dyrekcya naszego teatru i właśnie na kilkunastu przedstawieniach w tym sezonie produkowały się dwie uwieńczone komedye. — Co więcej; dwie nowe sztuki Aleksandra Fredry (syna) *Mentor* i *Consilium Facultatis* oraz *Dwie Siostry* Maurycego Manna urozmaiciły repertoar i zyskały zasłużone oklaski. — Niebyło prawie tygodnia, żeby niedawano jakiej sztuki Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Bałuckiego, nielicząc wznowionych Krasickiego i Zabłockiego. — Fakta więc mówią, że oryginalne nasze płody dramatyczne wcale niebyły zaniedbane. Przedstawiono ich więcej, niż na jakiejkolwiek innej scenie. Że zaś od czasu do czasu obok lekkich francuskich komedyek, bywają dawane i arcydzieła, jak *Otello*, *Hamlet*, a dziś właśnie *Skąpiec* Moliera — to i owszem — urozmaica to, a razem służy za miarę porównania. — W tych dniach — jak słyszeliśmy, będzie przedstawioną oryginalna komedya hr. Maurycego Dzieduszyckiego: *Wybór posła*. Autor znany z dowcipu, z życiem miał streścić ten obrazek z stosunków dzisiejszych, a co także jak sądzimy, zaleci ten utwór, to smak dobry i komika, a nie trywialność. — Ze względu na oryginalne płody, nie ma co robić zarzutów Dyrekcyi, a forsować jej niegodzi się, żeby przedstawiała te sztuki, które już smakować przestały.

— We środę przyszłą o godzinie 11ej przed południem odbędzie się walne zebranie akcyonaryuszów **Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu**, na którem prócz sprawozdań z czynności banku nastąpi oznaczenie dywidendy i losowanie akcyj pierwszeństwa, oraz wybór trzech członków rady nadzorczej w miejsce ustępujących. Nadto będą rozbierane wnioski akcyonaryuszów.

— *Tydzień* drezdeński donosi, że w Poznaniu ma wychodzić dziennik pod redakcyą p. Maurycego Manna jednego z redaktorów *Czasu*. Nie podnosiliśmy tej nowej ploteczki *Tygodnia*, ale gdy ją inne powtarzają dzienniki i różnie komentują, winniśmy zapewnić, że współpracownik nasz dowiedział się o tym nowym swoim zawodzie dopiero z pisma p. Kraszewskiego, który jak widać, trudni się nietylko losem naszego dziennika, ale i jego redaktorów.

— Było tu w Krakowie przed kilku dniami zdarzenie, o którem nie nadmieniliśmy dla tego, że zdawało się z początku, iż skończy się na upomnieniu surowem jednego z uczniów wydziału lekarskiego, który dał się nierozważnie spowodować przez przyjaciela swego do kroku ustawie karnej podpadającego. Sprawa ta nie skończyła się jednak lekko, bo jak słyszymy przekazano ją sądowi. Rzecz tak się miała. Młody jeden człowiek starał się o rękę posażnej, jak przypuszczał po majątku jej opiekuna i krewnego panny, ale nie znajdował z jego strony przychylnego przyjęcia. Uprosił więc przyjaciela swego, że napisał list do owego opiekuna, wzywając go na rozmowę z pewnym nieznajomym i grożąc mu srogą zemstą. List ten, przesłany przez posłańca miejskiego, stanowi powód skargi. Posługacz poznał na ulicy autora listu i z polecenia opiekuna kazał go przyaresztować.

— We czwartek po południu udali się uczniowie szkoły głównej trzeciej z nauczycielami swymi na majówkę, a przywitawszy się na Woli z uczniami szkoły wzorowej, którzy trochę później tam przybyli, bawili się razem w ogrodzie w różne gry, przeplatając je wesołemi piosenkami. O godzinie 7ej wieczorem wyruszyli w porządku z Woli, a o 9ej powrócili do miasta z skromnej wycieczki majowej.

— Donoszą nam, że dnia 8 maja Jan Marszałek, gospodarz w Skawinie, przyszedłszy wieczorem do domu pijany, wszczął kłótnię z synem swoim i jego żoną. W kłótni tej syn pochwyciwszy siekierę, ciął ojca w szyję. Ojciec wyrwawszy mu z rąk siekierę, ugodził nią syna w ramie, a gdy żona syna Rozalia chciała walczących rozbroić, dostała kilka pchnięć nożem w brzuch i w ręce. Wszyscy troje poranili się ciężko. Opatrzył ich lekarz z Makowa, a potém zjechała komisya sądowo-lekarska.

— D. 26 b. m. zderzył się w Łancucie pociąg osobowy z Krakowa idący z pociągiem towarowym. Obie lokomotywy wyskoczyły z szyn i kilka wozów towarowych i pakownych tuż za lokomotywami obu pociągów zostało uszkodzonych. Nikt ani z podróżnych, ani ze służby nie poniósł szwanku. Pociąg krakowski przybył do Lwowa o 5 godzin później.

— **Lwów** 26 maja.

(*E.*) Na jednem z ostatnich swoich posiedzeń poleciła Rada miejska swemu wiceprezydentowi p. Jasińskiemu, aby w sprawie spadku po ś. p. majorze Kühnlu udał się do Berna i tam, co należy, zarządził. Na wczorajszem posiedzeniu zdał p. Jasiński sprawę z tej swojej podróży. Przybywszy do Berna zastał pomieszkanie ś. p. Kühnla należycie opieczętowane, tak, iż można było powziąść przekonanie, iż z rzeczy tam się znajdujących nic nie zginęło. Wszystkie czynności sądowe bezzwłocznie były przedsięwzięte, inwentarz na podstawie spisu własnoręcznego nieboszczyka, z nadzwyczajną dokładnością sporządzony. Z początku znaleziono testament na korzyść zakładu imienia Ossolińskich, dopiero dnia czwartego wyciągnięto zpoza ram jednego obrazu testament znoszący poprzedni, a mianujący miasto Lwów spadkobiercą.

Było w pomieszkaniu ogółem 173 obrazów, z których według aktu oszacowania tylko 14 reprezentują wartość po 20 zlr., dalej 3277 rycin, które razem mają mieć wartość 33 zlr. 1 cent., gotówki 896 zlr. 93 cent., książek wartości 1 zlr. 60 cent (!).

Pomiędzy obrazami, które według aktu oszacowania mają razem wartość 393 zlr., nie ma zdaniem znawców oryginałów.

Z testamentu, który p. Jasiński odczytał, dowiadujemy się naprzód, iż spadkodawca odwołuje testament na korzyść zakładu Ossolińskich sporządzony, mianuje miasto Lwów swoim spadkobiercą, że go do tego spowodowało „dobro mojej ojczyzny,“ że nawet nad przedmiotami już zakładowi Ossolińskich darowanemi nadaje miastu prawo kontroli, — następnie, iż jeden z najlepszych obrazów ma być franco przesłanym p. Stanisławowi Krepowi, że dalej hr. Agenorowi Gołuchowskiemu zapisuje „skrzynię, to jest pomalowaną komodę“ i jakąś pakę, pochodzącą z r. 1707, które oszacowano na 8 zlr. — że w końcu krewni nieboszczyka „nic nie dostają“.

Sekcya II po wysłuchaniu tego sprawozdania wnosi przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza, polecenie sprowadzenia wszystkich przedmiotów do Lwowa, z wyjątkiem tych sprzętów domowych, do których sam nieboszczyk żadnej wagi nieprzykładał, a które na miejscu mają być sprzedane; gotówka zaś ma być użytą na przewóz przedmiotów do Lwowa i opłacenie należytości do skarbu.

Po przyjęciu tych wniosków przemówił prezydent Dr Ziemiałkowski kilka słów dla uczczenia pamięci spadkodawcy, który testamentem swoim dał dowód przywiązania do kraju i miasta rodzinnego, skoro to, co uważał za najdroższe, co często zapewne odmawiając sobie potrzeb i wygód uzbierał, naszemu miastu darował. „Chciejmy więc uczcić pamięć jego przez powstanie,“ co też Rada natychmiast uczyniła.

Na temsamem posiedzeniu po wydaleniu publiczności uchwalono dla prezydenta miasta następującą płacę: Rocznej płacy 6000 zlr. a 1000 zlr. dodatku funkcyjnego. Prócz tego należy się mu bezpłatne pomieszkanie składające się z 8 pokoi we wschodniem skrzydle gmachu ratuszowego, za któregoto pomieszkania restauracyę i umeblowanie dwu salonów recepcyjnych przeznaczono 3000 zlr., konie i powóz i 22 sągów drzewa opałowego rocznie.

— Namiestnictwo przeznaczyło 20 zlr. nagrody Mikołajowi Ujkowi (powinno być Wójkowi, bo chłopi przekręcają wyraz Wój na Uj) z Bobrownik i Wojciechowi Krajeńskiemu z Łęki siedleckiej w powiecie Rzeszowskim, kórzy ocalili tonących w Dunajcu dwóch włościan.

— Staraniem i kosztem hr. Emanuela Borkowskiego z Ponikwy, założoną została przy szkole ludowej w Dubiu pod Brodami biblioteka dla ludu. Założyciel jej w ciągu jej kilkumiesięcznego istnienia zaopatruje ją ciągle w nowe wydania. Nauczyciel i naczelnik gminy z jednym z radnych, składają mu za tę troskliwość o oświatę ludu, podziękowanie.

— Piszą nam z Wiednia:

Pyszna pogoda sprzyjała czwartkowym wyścigom na Freudenau, które tłumy widzów sprowadziły na obszerną płaszczyznę, błyszczącą majową zielenią. Loża dworska była prawie całkiem pełną. N. Pan obecnym był od początku do końca; fizyognomia monarchy wydawała się dość ponurą, podobno w skutek niefortunnego wypadku wyborów do komisyi budżetowej w delegacyach. Z obecnych zwracał uwagę hr. Andrassy i znana piękność wiedeńskiej arystokracyi, księżna Fürstenberg. Z ekwipażów, odznaczał się czterokonny zaprzęg ks. Koburskiego. Pierwszy bieg, *Handicap* 1,000 fl. wygrała gniada klacz hr. W. Forgach *Consideration*; *Meteor* hr. St. Zamoyskiego przyszedł dobrym trzecim. W biegu o wielką nagrodę Jockey-Klubu (austryackie Derby) klacz ks. L. Rohan *In Wien* zwyciężyła 8 pierwszorzędnych koni, między niemi jednego z najlepszych wyścigowców pruskich, gniadego ogiera *Compas*. Nagrodę cesarską wziął po pięknym biegu *Komus*. Klacz hr. St. Zamoyskiego *Koncesya* przyszła trzecią. W wyścigu myśliwskim *Anarkali* zwyciężyła o 2 długości *Tarne* i *Maid of Erin* jeżdżoną przez najlepszego w Austryi jeźdzca hr. Mikołaja Esterhazy. *Curiosity* przy czwartej przeszkodzie upadł i pozbył się jockeya, a potem bez jeźdzca z własnej woli większą część toru przebiegł.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— We wtorek dnia 30go maja, *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera, przełożył J. Narzymski.

— Dnia 26 maja pogoda po południu krótki deszcz; termometr od 5°.2 doszedł do 18°.4 R. Barometr poszedł trochę na dół; dnia 27 maja o godz. 6ej rano stan jego był 329'''.71, termometru + 8°.8 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W niedzielę dnia 28go maja, *Pierwsze Święto*, Zesłanie Ducha Świętego, Śgo Wilhelma i Śej Magdaleny; w poniedziałek dnia 29 maja, *Drugie Święto*, Śgo Maksyma i Śej Teodozyi panny męczenniczki; we wtorek dnia 30 maja, Śgo Feliksa papieża.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go maja.

HOTEL SASKI: Władysław Jędrzejowicz z Galicyi, Emilia Chłapowska właśc. dóbr z Karczewa, Adam Nowicki budowniczy z Warszawy, Stanisław Zakrzeński właściciel dóbr z Kongresówki, Konstanty hr. O'Rourke z Rosyi, Wincenty Buresch z Rzeszowa, Edward bar. Błażowski właś. dóbr z Browar.

HOTEL POLLERA: Hr. Pruszyński właściciel dóbr z Galicyi, hr. Potocki właściciel dóbr z Kongresówki, Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Kałuski właśc. dóbr z Galicyi, Krukowiecki właś. dóbr z Galicyi, Jakubowski właś. dóbr z Kongresówki, A. Bryner kupiec z Bregencyi, Szesowski kupiec z Berna, Cwetka z Brzeska, Dutkiewicz adwokat z Warszawy, bar. Hartwig rotmistrz ze Lwowa, Cipser inżynier z Biały, Weis kupiec z Wiednia, S. Schneider kupiec z Wiednia, Schotz z Galicyi, Mandler kupiec z Wiednia, Sarganek kupiec z Wiednia, Pagowski kupiec z Berlina, A. Hartman kupiec z Prus, Justyna Bogdani z Komarna, Jasiński inżynier z Tarnowa, Karol Schlepicki z Krudka. Miler z Kongresówki, Binenfeld kupiec z Wiednia, Majewski dyr. banku z Oświęcimia, Skrowaczewski z Wołynia, X. Schnirch z Budy, Józef Damian właśc. dóbr z Galicyi, Zakrzewski z Tymowy, Aleksander Rodecki z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz 25go maja. Pszenica 5·43, żyto 4·—, jęczmień 3·10, owies 2·—, groch 5·50, ziemniaki 1·80, koniczyna 38·— siano 2·10 słoma 1·—, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·45, mas okowity —·50.

Żywiec 25go maja. Pszenica 6·15, żyto 4·—, jęczmień 3·35, owies 2·60, groch 5·—, bób 4·40, tatarka 6·75, proso 6·25, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·50, koniczyna 48·— konicz 2·70, siano 2·50, słoma 2·—, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła —·75.

Wiedeń 22 go maja. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 1385 galicyjskich, 1767 węgierskich i 127 z Niemiec opasowych wołów. Razem 3279 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 400 do 700 funtów, Płacono za sztukę od 150 do 202·50 zlr. a za cetnar od $30^3/_4$ do $32^3/_4$ zlr.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 24 maja. Hotel poselstwa austryackiego w Paryżu, był w ciągu ostatnich 48 godzin wystawiony wielokrotnie na strzały karabinowe a nawet na ogień dział; dotąd jednak nie ma znacznych szkód. Bar. Hübnerowi (syn) który się odznaczał zimną krwią i poświęceniem, udało się niedopuścić zajęcia wojskiem budynku, co trzy razy żądano.

Wersal 24 maja w nocy. Od niedzieli przystawiono tu przeszło 15,000 jeńców, po większéj części bardzo obszarpanych. Naczelnik domu handlowego w Paryżu pod firmą „Cail i spółka“ umarł z przerażenia na wieść o wypadkach paryskich.

Wersal 25 maja. Część skarbów artystycznych Luwru ocalała przez to, iż w czasie oblegania przez Prusaków pochowano je po piwnicach.

Wersal 25 maja. Byli dowódzcy powstańców Cécilia i Maljournat mimo przebrania zostali poznani i schwytani; dostawiono ich tutaj. Rochefort chciał sobie dziś w więzieniu życie odebrać, czemu przeszkodzono.

Wersal 25 maja. Artylerya jenerała Cissey bombarduje Pantin i Val-de-Grace, gdzie powstańcy się zamknęli. Pałac sprawiedliwości, prefektura policyi i bióro telegraficzne prawie do szczętu zgorzały. Dąbrowski schwytany przez Prusaków, ma być wydany Rosyi a nie rządowi francuskiemu (trudno, aby już o tem mógł wiedzieć korespondent wersalski. *Red.*) Jenerał Vinoy zajął hôtel de ville. Durassion jest także schwytany. Dzisiejszéj nocy trzy balony, w których znajdowały się osoby mocno skompromitowane, wypuszczone zostały z podwórza jednego domu prywatnego w Belleville.

Wersal 25 maja wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego odczytano depeszę jenerała Cissey z godz. 2ej po południu, która mówi: Warownia Montrouge i reduta na Hautes Bruyêres są w naszem ręku; warownie Bicêtre i Ivry będą wzięte. Jesteśmy panami Panteonu i hal w innych; pozostaje tylko zatem do wzięcia Barrièrre d'Italie, pod względem której zarządzono, co potrzeba. Tymczasem zaprowadźcie ostrzejszą blokadę, i nie przepuśćcie nikogo. Picard rzekł: Depesza przedstawia potrzebę ograniczenia wydawania przepustek; istnieje tylko jedno ognisko oporu. Z Mont-Valérien widać nowe pożary. Sądzimy, że jesteśmy u końca walki. Minister dodaje, że nie wie, jaki los spotkał zakładników, których powstańcy uwięzili. Picard czyta dalej depeszę wręczoną mu w chwili, gdy schodził z trybuny. Mówi ona: Zajmujemy warownię Bicêtre. W Paryżu krążą pogłoski, że Buttes de Chaumont zajęte zostały przez wojsko nasze. Wiadomo, że ztamtąd powstańcy miotali na nasze wojsko bomby napełnione naftą. Minister powtarza, kończąc czytanie raportu, że powstanie zdaje się być wepchnięte do ostatnich szańców swoich.

St. Dénis 26 maja. Zeszłej nocy kanonada w kierunku Belleville, o ile ją tu słyszano, była umiarkowaną, ale rano silniejszą. O godz. 2ej wielkie pożary oświeciły szeroko okolicę. Zdaje się, że teraz już się wypaliły.

Bruksella 25 maja. Osoby które uszły z Paryża, mówią, że starcy, kobiety i dzieci, które się w lasku Bulońskim schronili, wysłali deputacyę do jenerała Mac-Mahona rezydującego w ministerstwie marynarki z prośbą o oszczędzanie jeńców i udzielenie żywności zgłodniałym w lasku. Mac-Mahon nie przyjął wcale deputacyi kobiet.

Bruksella 26 maja. Z nieurzędowego źródła wersalskiego otrzymane tu depesze z wczoraj w południe, przedstawiają walki na ulicach jako jeszcze nie ukończone, lubo opór co godzina na ciaśniejsze pole się ogranicza.

Liège 25 maja. Widać tu balon idący w kierunku północno-wschodnim, który zapewne spadnie w Westfalii albo w Holandyi.

Londyn 25 maja. Thiers i Jules Favre przesłali telegrafem żądanie do rządów niemieckiego, belgijskiego, włoskiego i szwajcarskiego, aby te dopomogły na granicy do chwytania „podpalaczy“ Komuny paryskiéj. Przesłano do wszystkich portów francuskich rozkazy w tym samym celu.

Monachium 25 maja. Tutejszy ordynaryat arcybiskupi orzekł, że podpisanie adresu przeciw nieomylności uzasadnia podejrzenie o odszczepieństwo, a w razie, gdyby osoby dotyczące były głuchemi na upomnienie, odmówione ma im być udzielenie sakramentów a osobliwie mają być wykluczone jako świadki przy ślubie i jako rodzice chrzestni. Ci, o których notoryjnie wiadomo, iż podpisali adres, powinni to odwołać publicznie albo wobec świadków kościelnych; w przeciwnym razie uważani będą za istotnych agitatorów przeciw uchwałom soboru, za świadomych i uporczywych odszczepieńców i w razie śmierci odmówiony ma im być pogrzeb kościelny.

Florencya 25 maja. W izbie deputowanych wyrażają Bonfadini i minister spraw zagranicznych żywą boleść z powodu wypadków paryskich i robią się tłumaczami bolesnego uczucia, jakie przejmuje izbę i kraj wobec strasznego nieszczęścia, które dotknęło Francyę.

Tryest 25 maja. Według wiarogodnych doniesień z Belgradu, zawartem zostało przymierze między Serbią, Czarnogórą, Grecyą i Rumunią. Milicya serbska posuwa się coraz więcéj ku granicy tureckiéj. (Zdaje się, że tylko dla odbywania ćwiczeń obozowych na teraz naznaczonych. *Red*,)

Ateny 26 maja. Z powodu bliskiego wyjazdu króla do Niemiec i Danii, izba uchwaliła naznaczenie królowej Olgi rejentką. Budżet dochodów wynosi 32 miliony drachm.

Wiedeń 26 maja.

(*E.*) O dalszym ciągu wczorajszych obrad nad adresem nie mam nic charakterystycznego do zapisania. Natomiast rozprawy dzisiejsze były niezmiernie ożywione. Mowcy prawej strony, a mianowicie Klaczko i Giovanelli, stanęli w mowach swoich tak wysoko, iż mowcy lewicy żadną miarą dorównać im nie mogli. Klaczko oddając piękne za nadobne, w miejsce adresu który oskarża ministrów przed cesarzem, wypowiedział adres innego rodzaju, który oskarża izbę i partyę wiernokonstytucyjną o namiętność, o nieczynność parlamentarną, o przewlekanie spraw, jak sprawy budżetowej i galicyjskiej — słowem, Klaczki mowa była *raport à l'empereur*, który ministrowie złożyć powinni cesarzowi o stanie parlamentu stronnictw, prasy i nieszczęść, jakie ztąd wyniknąć mogą. Giovanelli w mowie swojej ciskał centralistom ironię i sarkazm piekący jak rozpalone żelazo. Adres nazwał pokorną nieostemplowaną prośbą o nadanie niektórym posłom posad ministeryalnych, i dodał zarazem, jaka będzie odpowiedź. Powiedział więc, używając zwyczajnej w takich razach terminologii biórokratycznej, że posady ministrów są już komu innemu nadane, więc nie mogą się dostać wiernokonstytucyjnym. Ten ustęp niechaj posłuży za charakterystykę, jaka była mowa cała. Z prawej strony mówił dziś także poseł Daniło z Dalmacyi, wszelako mowca ten nie władający dostatecznie niemieckim językiem, ograniczył się do nacechowania swego prowincyonalnego stanowiska. Lewica i dziś także nie tęgich postawiła mowców. Byli nimi Fux, Pickert i Chlumecki, o których tyle powiedzieć można, że pierwsi dwaj oświadczali szczere swoje chęci dla ugody z Galicyą, i nie wątpię że szczere, bo ci dwaj posłowie należą do garstki skrajnej lewicy, której zadowolnienie Galicyi nie jest tak wstrętne jak innym wiernokonstytucyjnym.

Ze strony polskiej było jeszcze wielu mowców zapisanych do głosów, a mianowicie: Weigel, Smolka, Sawczyński, Rydzowski, chcieli także przemawiać jeszcze posłowie z Bukowiny, Tryestu i innych drobnych krajów, lecz Niemcom nie przypadła jakoś ta rozprawa do smaku, i po mowie Daniły postanowili zamknąć dyskusyę. Rozumie się, że prawa strona głosowała przeciw zamknięciu rozpraw, mianowicie delegacyi naszej wiele zależało na tem, aby jeden przynajmniej z Polaków przyszedł jeszcze do głosu, wszelako wniosek zamknięcia dyskusyi utrzymał się większością kilkunastu głosów, poczem zapisani mowcy przystąpić mieli do wybrania mowców generalnych. Lecz mowcy prawej strony byli tak oburzeni na zamknięcie rozpraw, że chcąc dać uczuć to wiernokonstytucyjnym, postanowili nie wybrać mowcy generalnego, i to oburzenie swoje wyrazić przed Izbą. Jakoż Petrino imieniem prawicy złożył to oświadczenie. Na to Rechbauer przez lewicę generalnym mowcą wybrany, nazwał oświadczenie Petriny kapitulacyą prawicy, i dodał, że wobec takiej kapitulacyi i on mówić nie będzie. Lecz wycieczka ta Rechbauera nie wyszła mu na dobre, bo Zyblikiewicz powstał natychmiast, i przypomniał, że kapitulowali ci, którzy zdekretowali zamknięcie dyskusyi, nie zaś prawa strona, która zamknięciu rozpraw się opierała.

Przemówił nareszcie sprawozdawca Herbst, lecz i jemu nie dopisywała dziś ani właściwa mu swada, ani dyalektyka, ani nawet sofistyka. Powtarzał on oklepane rzeczy, czytane po sto razy w każdym dzienniku centralistycznym. Po sprawozdawcy dopiero zabrał głos hr. Hohenwart, i w długiéj mowie skreślił historyę ciągłych przeszkód, jakie mu Izba rzuca pod nogi, chociaż sama nie ma innego programu nad ten, którym już raz eksperymentując, chaos tylko i wojnę wewnętrzną zaprowadziła. Mowa Hohenwarta była jak zawsze zimna i spokojna, a dla wiernokonstytucyjnych o tyle dokuczliwszą, że mowca kładł ciągle nacisk na sejmy i zapowiadał projekta dla sejmów, porozumiewanie z sejmami, dla Reichsratu zaś miał tylko wyrazy wyrzutów.

Do głosowania, które po krótkiéj replice sprawozdawcy nastąpiło, stanęli wszyscy przedtem nieobecni w Wiedniu posłowie. Z całéj Izby brakowało zaledwie pięciu, między nimi jeden tylko nasz delegat hr. Baworowski. Rezultat zaś głosowania wiadomy wam być musi z telegramów: adres został przyjęty 93 głosami przeciw 66.

Wiedeń 26 maja.

Wiadomość podana przez dzienniki węgierskie i wiedeńskie o posłuchaniu, jakie miał mieć kanclerz hr. Beust u N. Pana w przedmiocie polityki wewnętrznéj, jest zmyśloną. Było to kłamstwo tendencyjne, aby sytuacyę wewnętrzną w takiem przedstawić świetle, iż Cesarz zmuszony jest szukać rady u hr. Beusta przeciw hr. Hohenwartowi. W ogóle wszystkie dzienniki pogodziły się z p. Beustem, dążąc tylko do obalenia hr. Hohenwarta. Najzaciętszy przeciwnik hr. Beusta *Nowy Fremdenblatt* oświadcza się na wet z przyjaźnią dla hr. Beusta.

Pogłoski o ruchach na Wschodzie, w Serbii, Rumunii, w Egipcie i Czarnogórze, przeciw Turcyi wymierzonych, również nie mają żadnej podstawy.

Jenerał Rodich, namiestnik Dalmacyi, jedzie temi dniami do Cetyni, do księcia Mikołaja Czarnogórskiego dla wymiany traktatu handlowego. Prawo poboru soli i budowa drogi do Cetynii, są głównemi ustępstwami, jakie Austrya czyni na rzecz Czarnogóry.

Poszkodowani w czasie ostatnich rozruchów w Odessie, poddani austryacko-węgierscy, dostaną pewne wynagrodzenia od rządu rosyjskiego, za wstawieniem się ministerstwa spraw zagranicznych.

List powyższy daje przebieg dalszej dyskusyi adresowej w Izbie niższej wiedeńskiej, której zakończenie już nam przyniósł wczorajszy telegram. Niewiemy, czemu nie było w nim wzmianki o mowie hr. Hohenwarta, którą słusznie wczoraj zapowiadał nasz korespondent. Jeźli rozprawy skończyły się prędzej niż przewidywano, to tylko przypisać trzeba taktyce większości, która cały manewr przeprowadziła. Sprawozdania stenograficzne jeszcze nas nie doszły, z których podamy mowy pp. Czerkawskiego i Klaczki. Mowę hr. Hohenwarta ma nam dzisiaj jeszcze przynieść telegram.

Z Paryża nic nowego, prócz potwierdzenia faktów wczoraj już wiadomych. Powstanie trzymało się jeszcze na ostatnich północno-wschodnich krańcach Paryża.

Car Aleksander przybędzie, według doniesienia *Gaz. krzyżowej*, do Berlina 9go czerwca, a 11go uda się w podróż do Ems.

Tenże dziennik zaprzecza, aby pruski minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg był przeznaczony na naczelnego zarządzcę Alzacyi i Lotaryngii, gdyż dotychczas niewiadomo nawet, czy taki urząd centralny będzie utworzony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, prezes ministrów hr. Hohenwart przemówił podczas rozpraw nad adresem, jak następuje:

Kiedyśmy pomimo politycznego zamętu przyjęli na siebie ciężkie zadanie naszego urzędu, mniemaliśmy, że reprezentacya państwa pominąwszy wszystkie osobiste kwestye, wspierać będzie ludzi przez Cesarza powołanych, radą i czynem. Nadziei tej jednak musieliśmy zrzec się niebawem. Ponawiane zaczepki przeciw ministeryum każą mniemać, że może to nie same przedmiotowe powody służą za podstawę obecnemu wnioskowi adresowemu. Dotąd wprawdzie nie powiodło się połączyć wszystkie ludy tej połowy monarchii do wspólnej działalności konstytucyjnej, ale tak długoletnie rozdwojenie nie da się w kilku tygodniach zagodzić. A w adresie niema też najlżejszéj wskazówki, w jakiby sposób takie nagłe pojednanie mogło być przywiedzionem do skutku, a jednak byłby to patryotyczny obowiązek wymienić środki.

Twierdzenie, jakoby kroki przez rząd przedsięwzięte, sprowadzały dalej od tego celu, sprzeciwia się wprost faktom. Rząd usiłował uczciwie uniknąć niebezpiecznego dylematu, mogącego powstać przez własne rozwiązanie się Rady państwa, to jest rządzenia dalej z pomocą tylko sejmów albo inaugurować wolność konstytucyjną rządami wojskowemi, i stanowczo odrzuca od siebie przyjęcie nagany od tych, którzy sami będąc w posiadaniu władzy, tak mało umieli zabezpieczyć działalność parlamentarną.

Jeżeli rządowi powiodło się uzyskać przychylniejsze usposobienie ludności czeskiej dla rządu, to może widzieć on w tem jedynie pierwszy krok do celu.

Dalej prezes ministrów podnosi ponawiane skargi z Morawy, z powodu szczupłej liczby szkół słowiańskich, naganiane usterki w Czechach już wtedy wykazywały się, gdy konstytucya państwa w całej pełni obowiązywała. Z tego wynika, że kwestya o podział kompetencyi między sejmy a Radę państwa, będzie mogła stanowić opiekę dla mniejszości narodowych. Do tego innych potrzeba środków, i rząd zupełnie jest gotów rozwiązać te kwestye w porozumieniu się z dotyczącemi sejmami.

Bezzasadnym jest zarzutu projekt adresu, jakoby rząd postępował bez planu. Prezes ministrów wchodzi następnie w krytykę planu zaleconego w projekcie adresowym, wskazuje, jak dalece ministeryum Potockiego właśnie ustąpiło z powodu opierania się planowi, zalecanemu w projekcie adresu, i wykazuje niedość jasne zredagowanie projektu adresu, aby zapewnić sobie przystąpienie do niego wielu innych frakcyj. Projekt adresu milczy o rodzaju i roszerzeniu rozciągłości kompetencyi sejmów, i sprzeciwia się sam sobie, gdyż wyrażając z jednej strony gotowość do koncesyj, z drugiej strony nazywa w ogóle koncesye bezużytecznemi.

Co się tyczy wyborów bezpośrednich, właśnie sprawozdawca był dawniej innego zdania. Również w sejmach sprzeczne panują zdania, czy sama jedna Rada państwa jest w ogóle uprawnioną do wprowadzenia podobnych wyborów. Rząd musi zatem wobec takich zapatrywań, gdzie nawet jeszcze przedwstępne pytanie nie jest rozstrzygnięte, przenieść na autorów adresu zarzut sobie robiony, jakoby nie miał żadnego planu. Trudno o przedmiot, któryby miał bardziej cechę experymentu, jak właśnie zaprowadzenie w chwili obecnej wyborów bezpośrednich. Projekt adresu pragnie osiągnąć pokój, choćby drogą siły; ministeryum zaś dąży do pokoju drogą pojednania. Rozchodzić się zatem będzie o osądzenie, którą z tych dróg Cesarzowi zalecić należy. Ministeryum stanowczo stoi na tej ostatniej drodze.

Wersal 26 maja. Wiele gmachów publicznych uratowano, między innemi Panteon i większą część kościołów. Rozstrzelano kilku przywódzców, między nimi Dąbrowskiego. Mac-Mahon ostatni raz wezwał powstańców do poddania się. Wojsko zajęło Mazas, dworce kolei Lugduńskiej i Orleańskiej, plac Bastylii, część Buttes Chaumont i postępuje na Belleville, zkąd powstańcy ciskają na cały Paryż bomby z naftą, które sprawiły mnóstwo pożarów. Londyn i Antwerpia ofiarowały swoich pompierów w pomoc Paryżowi. Wyjechali oni wraz z narzędziami do ratowania. Powstańcy uprowadzili zakładników z Mazas do Roquette. Arcybiskup Darboy oswobodzony.

Berlin 26 maja. W komisyi parlamentu do sprawy alzacko-lotaryńskiej przyszło do kompromisu i uchwalono za zgodzeniem się Bismarka, aby termin dla dyktatury naznaczyć do d. 1 stycznia 1873, i że przyzwolenie parlamentu na zaciąganie pożyczek albo przyjmowanie rękojmi na rzecz Alzacyi i Lotaryngii wtedy tylko będzie wymaganem, gdyby ztąd spadać miał jaki ciężar na państwo niemieckie.

Bruksella 27 maja. *Indépendance* donosi, że domy, do których powstańcy się zbliżyli, palą się. Powstańcy leją naftę przez otwory do piwnic i potem wrzucają zapalone zapałki. Kobiety pomagają im. Wydano rozkaz zatykania okien piwnicznych.

Florencya 27 maja. Jenerał Robilant mianowany posłem w Wiedniu.

Nowy Jork 25 maja. Dzienniki wyrażają się w ogóle z zadowoleniem o podpisaniu traktatu z Anglią, a jednogłośnie potępiają czyny wandalizmu komunistów paryskich.

Kursa. Wiedeń 27 maja godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 59·35. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·10. — Losy z r. 1860 100·60. — Akcye banku 787. — Akcye kredytowe 281·80. — Londyn 124·45. — Srebro 122.25 — dukat $5·89^5/_{10}$. — Lombardy 173·70. — Losy z roku 1864 129·—. — Akcye franco-austr. 116·25. — Napoleony 9·90—. Akc. kol. gal. Karola Ludwika 260·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109·— — Akcye banku jenerał. 91·—. — Renta w srebrze 69.10. — Oblig. indemniz. gal. 74·90. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— Akcye anglo.-banku 249·— Akcye kol. rządow. 422·—. — Akcye kol. siedm. 170·50. — Akcye kol. Rudolfa 164·25. — Akc. kol. Pardubic. 180·75 — Akcye kol. północ. 228·50. — Tramway 223·75. — Akcye banku budowy 81·40. — Akcye kol. wschod. 86·25. — Akcye kolei Alföld 177·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 91.25 — Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 28. (811-1-3)

W skutek polecenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 10go Maja 1871 r. L. 5697 ruchomości w spadku po ś.p. *Józefie z Załatyńskich Pałuszewskiej* pozostałe, jako to: meble, szkło, porcelana, miedź, naczynia kuchenne, sprzęty domowe, dorożka i wóz, w Krakowie przy ulicy Kanoniczej w domu pod L. 115 Dz. I. n. (L. 124 Gm. II. d.) **dnia 5 Czerwca 1871 r.** o godz. 9ej przed południem w drodze publicznej **licytacyi** sprzedawane będą.

Ruchomości, któreby na pierwszym terminie za cenę szacunkową lub wyżej takowej pozbyte nie zostały, dnia **12** Czerwca 1871 r. o godz. 9 przed południem, w miejscu, jak wyżej, sprzedane zostaną.

Kraków d. 25 Maja 1871 r.

Stefan Muczkowski, Notaryusz, jako del. kom. sądowy.

W domu pod L. 58 przy Ulicy Karmelickiej jest **apartament** na piętrze, z ogrodem, stajnią i wozownią **do wynajęcia**. Wiadomość u właściciela w tymże domu. (726-2-3)

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, Dzierżawy tychże i **Administracye** za kaucyą. **Kupno i sprzedaż:** Lasów morgami, drzewa na sztuki różnego gatunku, zboża, koniczu i wszelkich produktów, **Kolonizacye** pojedynczych parcel, **Sprowadzanie czeladzi** folwarcznej do trzechletniej służby, **Kosiarzy** i innych **robotników** na sianokosy i żniwa, (260-12-) **Umieszczenie:** urzędników prywatnych, nauczycieli i nauczycielek, i wszelkie komisa handlowe i prywatne w Galicyi, w Królestwie Polskiem, Rosyi i innych państwach, załatwia DOM KOMISOWY HANDLOWY *L. Sroczyńskiego* w **Krakowie** w Hotelu Saskim przy ul. Sławkowskiej od lat (17) siedmnastu istniejący.

Podać rękę szczęściu!

250,000 M. Crt.

w pomyślnym wypadku jako największą wygranę nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne**, potwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.

To korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następujących 7 losowaniach w przeciągu kilku miesięcy **24900 wygran.** do pewnego rozstrzygnienia przyjdzie, a pomiędzy temi znajdują się główne wygrane w danym razie M. Crt. **250,000**, szczególnowo zaś **150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 3,000**, 105 po **2,000**, 156 po **1,000**, 206 po **500**, 11,600 po **110**, itd.

Najbliższe pierwsze ciągnienie wygran tego wielkiego, przez rząd poręczonego losowania pieniężnego, jest urzędowo postanowione i odbędzie się **już dnia 21 Czerwca 1871 roku.**

1 cały oryg. los kosztuje tylko 3½ zł.
1 połówka „ „ „ 1¾ „
1 ćwiartka „ „ „ „

za nadesłaniem kwoty w austryackich banknotach.

Wszelkie polecenia będą natychmiast z największą starannością wypełniane i każdy odbiorca otrzymuje los opatrzony pieczęcią rządową.

Do zamówien dodane będą bezpłatne odpowiednie urzędowe plany, a po każdem ciągnieniu odsyłamy naszym odbiorcom urzędowe wykazy wygranych.

Wypłata wygranych następuje natychmiast pod rządowem zaręczeniem i może być uskuteczniona przez przesyłkę bezpośrednią, lub też za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych targach w Austryi.

Nasz debit jest zawsze szczęściem obdarzony, a niedawno temu osiągnęli u nas pomiędzy wieloma innemi znaczniejszemi trafami, 3 razy pierwsze główne wygrane w 3ch ciągnieniach wedle urzędowych dowodów, które naszym interesantom wypłaciliśmy.

Jest do przewidzenia, że przy takiem **na najrzetelniejszej podstawie założonem** przedsiębiorstwie, wszędzie na bardzo żywy udział z pewnością liczyć możemy; wypraszamy się więc zamówienia nadesłać jak najprędzej przed bliskim terminem ciągnienia, wszelkie polecenia nadsyłać **bezwłocznie i bezpośrednio** pod adresem:

S. Steindecker & Comp.,
Bank- u. Wechsel-Geschäft in Hamburg.
Ein- und Verkauf aller Arten Staatsobligationen, Eisenbahn-Actien u. Anlehensloosen.

P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, którem nas dotychczas zaszczycano, a zapraszając do udziału w nowem losowaniu, będziemy jeszcze na przyszłość usiłowali, przez nasze tylko rzetelne i szybką obsługę pozyskać sobie zupełne zadowolenie naszej szanownej Publiczności. (732-6-12)

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II. P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne d. 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane d. 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
w **Bernie** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu.
w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie** p. Leon Epstein. (208-15-)

MAGAZYN NOWOŚCI LEONA FEINTUCHA

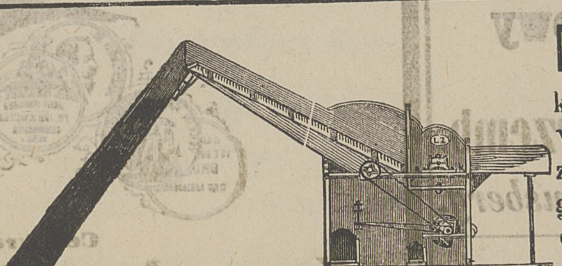
w **KRAKOWIE,**

w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką,

poleca się doborem jak najlepszych i najnowszych towarów po cenach bardzo umiarkowanych:

Kapelusze słomkowe i **pilśniowe** angielskie, **krawaty** męzkie angielskie w najnowszych fasonach, **koszule męzkie, kołnierze** i **mankiety, kapelusze** cylindrowe białe i czarne w najlepszym gatunku. **Parasole** i **parasolki** damskie najnowsze. **Perfumerye** angielskie Atkinsona, **kufry** do podróży, **kołdry, plaidy, chustki** wełniane damskie, **albumy, ramka** na fotografie, **lornety, portmonetki, cygarniczki, pularesy, rękawiczki** męzkie i damskie. Najnowsze **wyroby galanteryjne z bronzu, skóry, porcelany i drzewa** i t. d.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie za pobraniem należytości pocztą. (816-1-10)



Młocarnie przenośne i stałe z kieratami i młynkami do czyszczenia zboża, **Siewniki** rzędowe i szerokorzutne zastósowane do płaszczyzn i okolic górzystych, **Grabie, Spychacze, Przetrząsacze** do siana, **Sieczkarnie, Szatkownice, Pługi, Plewniki, Obsypywacze, Zniwiarki** i **Kosiarki, Machiny** rolnicze podług najlepszych wzorów wypróbowane i za praktyczne uznane, tańsze niż zagraniczne w wielkim wyborze i zapasie poleca



Fabryka Machin i Narzędzi rolniczych L. ZIELENIEWSKIEGO W KRAKOWIE.

Cenniki z ilustracyami i objaśnieniem rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Oprócz tego

Fabryka wyrabia na zamówienia

Świdry i **Przyrządy** do poszukiwania Nafty, **Pompy, Kotły, Rezerwoary** do destylacyi tejże, **Machiny** i **Kotły** parowe, **Młyny** wodne i parowe, **Tartaki, Stępy** do kości, **Olearnie, Browary, Gorzelnie, Kufy** żelazne na spirytus, wszelkiego rodzaju **Pompy** itp. do zawodu mechanicznego należące przyrządy po cenach rzeczywiście umiarkowanych. (597-5-10)

Amatorom palenia cygar

ofiaruje za nadesłaniem gotówki, jako bardzo tanie i prawdziwe:

Blitar Havanna Regalia za 1000 sztuk 50 złr.
Blitar Havanna cygara w 2 markach 1000 szt. 30—40 złr.
Havanna-Ausschus, oryginalne paczki po 500 szt. 15 złr.
Ambalema Cuba cygara, bardzo godne zalecenia, 24 i 20 złr. za tysiąc. (728-1-3)

Z prawdziwych **importowanych cygar Havanna** zalecam także jako doskonałe: **Cinto de Orion** 50 złr., **Henry Clay** 60 złr., **La Caoba** 80 złr., **El Aguila de Oro** 100 złr. a. w.

H. NEUPERT,
Fabryka i Handel importowanych cygar w **Berlinie, Leipzigerstrasse 31.**

Przy zbliżającej się porze przejażdżek do wód i w dalekie gór strony przypominam Szanownej Publiczności

Eliasza
Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy, illustrowany.
Cena 1½ Tal. (580-5-14)
Księgarnia *J. K. Żupańskiego.*

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia **w Krakowie:** u pp. *J. Jahna, W. Fenza* i *J. Trauczyńskiego.*

Jedna flaszka kosztuje 80 cent. (57-21-49)

MARIENBAD w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych i produktów zdrojowych, jakoto: słynnych wód z solą glauberską

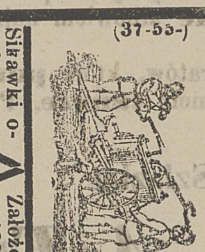
Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn

Waldquelle (na katary organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (na choroby organów moczowych), **Soli zdrojowej** i wyrabianych z niej **Pastylek, Mułu mineralnego**, który co do obfitości składników żelaza z żadnym w porównanie iść nie może. Sprowadzanie wody w butelkach dla lepszego przechowania, lepszem jest aniżeli w kamionkach.

Broszury o zdrojach i przepisy użycia rozsyła bezpłatnie.

(534-4-6) *Inspekcya zdrojowa.*

Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlbachgasse 15, gegenüber d. Augarten.
Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą. (37-55-)



Dla cierpiących na ruptury brzuszne.

Maść rupturowa *G. Sturzeneggera* w **Herisau** w Szwajcaryi, skutkiem swej wybornej skuteczności w **rupturach brzusznych**, opadnięciach macicy, hemoroidach, wielokrotnego uznania doznała. Liczne świadectwa potwierdzają **zupełne wyleczenie** nawet w **zastarzałych wypadkach**. Na opłatne zapytania przesyła się przepis użycia bezpłatnie.

Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 c. tak u samego wynalazcy, jako też w **Krakowie** w Aptece „pod Barankiem“ ***W. Redyka.*** (641-5-12)

Za powodem

Stowarzyszenia rękodzielniczego Bielsko-Bialskiego

w połączeniu z obydwoma **Towarzystwami gospodarczemi** w **Opawie** i **Krakowie** zaprojektowana

WYSTAWA

dla rękodzielnictwa, przemysłu, gospodarstwa i leśnictwa

w połączeniu

z międzynarodowym jarmarkiem na maszyny i bydło,

odbędzie się stanowczo w czasie od **27 Sierpnia** do **10 Września**, a względnie **wystawa bydła** od **8** do **10 Września 1871 r.,**

Wystawa z okolic austryackiego Sląska i zachodniej Galicyi, należnych do izb handlowych w Opawie i w Krakowie.

Produkta przemysłowe innych prowincyj, mających szczególną ważność dla przemysłu krajowego lub gospodarstwa i leśnictwa, będą za poprzedniem oznajmieniem wedle zdania komitetu, o ile miejsce pozwoli, wyjątkowo przypuszczone, nie mogą jednak rościć pretensyi do nagrody ani do uznania.

Jarmark na maszyny i bydło jest międzynarodowy.

Zgłaszania na wszystkie przedmioty upraszą się nadsełać do 30 Czerwca, zaś na zwierzęta najdalej do 15go Lipca b. r.

Szczegółowe programa i arkusze do oznajmienia rozsyła biuro wystawy, obopólnie opłatnie. (655-4-5)

Wystawa Bielsko-Bialska 1871.

H. C. SALOMONS

Spółka angielska, w której ma czynny udział *p. Juliusz Sypniewski*, znany hodowca owiec w W. X. Poznańskiem, trudniący się oraz sprowadzaniem z Anglii koni, bydła, owiec i świń pełnej krwi, urządza w **WIEDNIU** (na przedmieściu Zwischenbrücken Nr. 52 B. naprzeciw szkoły) od dnia **25 Maja** r. b.

Wystawę i sprzedaż z wolnej ręki

40 **koni** powozowych i wierzchowych pełnej i półkrwi angielskiej;
40 **buhajów, krów i cieląt,** pełnej krwi ang. rasy **Shorthorn;**
60 **kiernozów i macior,** pełnej krwi angiel., rasy **Yorkshire** (wielkie i białe); (812-3-3)
100 **baranów i owiec,** pełnej krwi angielskiej, rasy **Southdown** i **Shropshiredown** (przeważnie na mięso).

Zapowiedziana w poprzedniem ogłoszeniu licytacya w Wiedniu dnia 2go Czerwca r. b. na pozostałe konie, bydło itd. wcale miejsca mieć nie będzie, z powodu nieprzewidzianych przeszkód.

Przez szereg kolegia lekarskie w Niemczech rozbierane, i przez wysokie c. k. Namiestnictwo Wiedeńskie dla niezrównanego pożytku koncessyonowane

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju, dnawości, darcia członków, bólom w piersiach, krzyżach (postrzał) podagrze itd.

Pakiecik po 1 złr. 5 c., podwójny pakiecik po 2 złr. 10 c.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dra Burona na wszystkie rany, rojenia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. — Mały słoik z przepisem użycia 35 c. Za opakowanie 10 c. — W **Krakowie** u p. *Ernesta Stockmara* w Aptece „pod Słońcem“, we **Lwowie** u p. *Z. Zuckera* w Aptece „pod Orłem“. (592-5-6)

ROTHSCHILD & COMP.

Opernring 21,

w WIEDNIU.

Ciągnienie 1 Czerwca 1871 r.

c. k. Losów państwowych z 1839 roku

Wygrane: złr. 300,000, 280,000, 220,000, 75,000, 60,000, 50,000, 30,000, 25,000, 2,000 itd. itd.

Tylko jeszcze 6 ciągnień

mają te losy; aby zaś każdy mógł wziąść udział z **małą wkładką**, wydajemy **steplowane** noty udziału w 20ej części, na piątą część losu, ważne na wszystkie 6 ciągnień

po **10 złr.** za sztukę

bez dalszej wpłaty. Jak tylko serya noty udziału wyciągniętą zostanie, odkupujemy takową na żądanie za **14 złr.** przez co **czysty zysk** 4 złr. na sztuce (przy 20 sztukach 80 złr. **poręczonym** jest, a tem samem tylko **zysk**, a nigdy strata, osiągniętym zostanie. Za **nadesłaniem należytości** w gotówce lub za przekazem pocztowym 10 złr. za sztukę (10 sztuk 95 złr., 20 sztuk 185 złr.) noty udziału będą **natychmiast** przesłane.

Prospekta i wykazy ciągnień bezpłatnie.

Rothschild & Comp.,
w WIEDNIU, Opernring 21. (650-10-10)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 27 maja.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 75	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	409	406
Ruble ros. za 100 rsr.	164½	163½
Talary pr. za 100 tal.	184½	183½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	81¼
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny	5 95	5 87
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	77	75¾
5% „ „ „ „	86½	85½
Obl. indemniz. z kup.	75½	74
Ak. k. g. z dyw. bez k.	262	258
„ L. Cz. z całą wył.	174	171
Akcye Bank. g. d. H i P	70 —	68 50
Losy prem. węgiers.	94 —	91 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 26 maja.		
5% jed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5% „ „ sreb.	69 35	69 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 50	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 20	79 80
„ „ galicyj.	75 30	74 90
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 25	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible]	107 50	107 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	— —	74 50
5% „	— —	83 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	89 50	89 —
5% węgierskie. los.	89 75	89 50
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	128 —	127 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	287 —	286 —
„ „ „ 1854	94 —	93 75
„ „ „ 1860	110 10	99 90
„ „ „ 1864	128 —	127 75
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	172 —	173 —
„ Żegl. par. na D.	103 —	102 —
„ Księcia Salm	44 —	33 50
„ „ Palfy	31 —	30 —
„ ks. Klary	37 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	35 —	34 —
„ ks. Windischgr.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	783 —	780 —
Zakładu kredytow.	281 —	280 80
Żeglugi par. na Dun.	615 —	616 —
Kolei półn. Ferdynan.	2280	2275
[illegible]	423 —	422 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 —	223 50
„ Pardubickiej	180 25	179 75
„ południowej	174 10	173 90
„ Galicyjskiej	259 50	259 —
„ Czerniowieckiej	172 50	172 —
Kol. węg. półn. wsch.	163 25	162 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 50	164 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 75	177 50
„ „ Kosz.-Bogum.	97 75	97 25
„ „ Siedmiogrodz.	170 75	170 25
„ „ Cisańskiej.	246 —	245 —
„ „ Wschod. węg.	86 25	86 —
Akcye Bank. ang. au.	254 —	253 50
„ „ angl. węg.	92 —	91 —
„ Zakł. kred. węg.	107 75	107 25
„ banku frank. austr.	116 25	116 —
„ „ węgierskiego	80 —	79 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 50	149 —
„ galic. hipotecz.	128 —	126 —
„ austr. związkow.	108 50	108 —
„ dla obrot. ogól.	172 50	172 —
„ Tow. han. pł. loś.	35 50	35 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. s.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 50	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	135 50	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 50
„ [illegible] 1870-1874 6%	241 50	240 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 75	105 50
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	104 50	103 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 25	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 10	88 90
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. z w sr. po 5% za 100 „	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 92^{5}	9 92
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	123 —	123 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{75}	1 83^{25}
Lwów 25 maja.		
Dukat holenderski	5 86	5 78
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 50	84 —
„ „ 4%	75 75	75 —
Listy zast. banku hip	90 —	89 50
Obligi indem. b. kup.	75 75	75 20
Akcye kol. gal. b. kup.	260 50	259 75
„ „ lwow.-czer.	173 —	172 —
Akcye Banku hip. gal.	128 —	125 —
Warsz. 25 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 30	88 80
„ „ 2 ser. „	88 30	87 97
kupon „	— —	1 70
Listy zastawne nowe	88 —	87 67
kupony	— —	2 12½
Listy likwidac. „	73 24	72 90
kupon „	— —	1 93⅓
Kolej warsz. wied. „	75 50	— —
„ warsz. byd. „	69 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	9.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeński	6. 3 10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.34
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*   Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*   Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*